Nr. 124 — Wtorek 4 (17) lipca 1906 roku. — Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

KALENDARZ.

4 (17) Wtorek — Józefa Kalasantego W.
5 (18) Środa — Antoniego Zakkarya W.
6 (19) Czwart. — Izajasza Proroka
7 (20) Piątek — Cyrylla i Metodego.
8 (21) Sobota — Elżbiety Kr. Wd.
9 (22) Niedziela — Bł. Jana z Dukli.
10 (23) Poniedz. — 7-iu braci męczenników.

Wschód słońca o godz. 4 m. 06.
Zachód słońca o g. 8 m. 5.
Długość dnia godz. 15 m. 57.
Ubyło dnia godzin 0 m. 09.

Wschód księżyca o g. 8 m. 41 w.
Zachód księżyca o g. 04 m. 16 w.
Dnia 8 Nów o g. 2 m. 34 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo operowe artystów. Dziś: „Tak powiedział król“.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Gejsza“.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Dymisya gabinetu.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Petersburg, d. 13 lipca.

Uporczywe od pewnego czasu pogłoski o blizkiej dymisyi gabinetu Goremykina wydają się coraz bardziej prawdopodobne. Wczoraj jeszcze słyszałem z dość pewnego źródła, że dymisya została przyjętą, dziś zaś Piotr Struve, redaktor „Dumy“ i wybitny członek partyi demokratów konstytucyjnych zakomunikował korespondentom zagranicznym, że przyjęcie dymisyi jest faktem dokonanym. W tem, że dziś przy odpowiedziach na interpelacye nie był obecny żaden minister, upatruję również symptom potwierdzających wiadomości o dymisyi. Powiadają również, że wczoraj jeszcze był w Peterhofie Szipow, któremu poruczono złożyć nowy gabinet ministeryalny z tem, aby jednym z ministrów był Stachowicz. Dotychczas jednak nie mogłem uzyskać potwierdzenia tej pogłoski. Jeśli wiadomość o dymisyi gabinetu Goremykina się potwierdzi, będzie to w każdym razie dowodem, że sfery najwyższe zdecydowały się wreszcie wyjść z tego martwego punktu, w jakim znalazła się i Izba, i rząd rosyjski. Boć od pierwszej chwili zebrania się Izby, od czasu wyjaśnienia się jej składu i charakteru, jasnem było dla każdego, że te dwa czynniki Izba i obecny gabinet ministeryalny nie mogą istnieć obok siebie. Jeżeli po takich wypadkach, jak wypędzenie z sali posiedzeń Izby głównego prokuratora wojennego Pawłowa, jak po mowie Aładjina, który groził ministrom zniszczeniem fizycznem, rząd nie zdecydował się jednak na rozpuszczenie Izby, to jasnem było, że prędzej czy później nastąpić musi ustąpienie gabinetu.

Ministeryum przeliczyło się w tem, że Izba skompromituje się wobec kraju swą niezdolnością do pracy produkcyjnej. Prawda, że Izba zdolności tej nie okazała, potrafiła jednak spopularyzować się w oczach ludności przez podniesienie haseł popularnych, dla swej nieprodukcyjności zaś przedstawicielstwo rosyjskie ma zawsze wymówkę w tem, że ministrowie stają jej na zawadzie. Z pewnemi więc pozorami słuszności Izba mogła dotychczas utrzymywać się w charakterze nieustającego wszechrosyjskiego mityngu, opłacanego i utrzymywanego przez ten sam rząd, którego powagę Izba codziennie w oczach całej ludności dyskredytowała w jaskrawy sposób.

Rozwiązanie Izby mogłoby być hasłem do wybuchu rewolucyi, kto wie jednak, czy rząd prędzej czy później nie będzie musiał zdecydować się na to.

Zmiana gabinetu będzie zapewne ostatnią próbą zużytkowania Izby, jako czynnika, uspokajającego państwo. Jeśli i ta próba się nie powiedzie, rząd będzie musiał wszystko postawić na kartę i albo wyrzec się narazie przedstawicielstwa narodowego, albo oprzeć je na zupełnie innej, niż obecna Izba, podstawie. Co prawda, próba ta miałaby tylko wówczas istotne znaczenie, gdyby się zdecydowano już obecnie na gabinet z pośród demokratów konstytucyjnych. Bo każdy inny gabinet nie uzyska poparcia większości Izby, a więc prędzej czy później, a nawet bardzo rychło znajdzie się w tej sytuacyi, w jakiej obecnie znajduje się gabinet Goremykina. Dlatego uciekanie się do Szipowa, jako do ewentualnego prezesa nowego gabinetu, byłoby niczem innem, jak kontynuowaniem tej polityki półśrodków, która przyprowadziła już państwo na skraj przepaści.

A. S.

Przegląd polityczny.

Antypolska broszura hakatysty prof. Geffkena.—Jej treść potworna.—Cofnięcie przedłożeń ugodowych z Węgrami przez rząd austryacki. — Kwota węgierska. — Agitacya przeciw odwiedzinom floty angielskiej w Rosyi. — Rola lorda Robertsona.

Pojawiła się na targu hakatystycznym nowa antypolska broszura p. t:. „Prusy, Niemcy i Polacy od upadku państwa polskiego, pogląd historyczny wstecz, ze stanowiska nowożytnej etyki państwowej“*).

Autorem tego paszkwilu — odrazu rzecz nazwijmy po imieniu—jest młody profesor prawa publicznego w akademii handlowej w Kolonii, dr Henryk Geffken; autor kilku nic nieznaczących rozpraw z prawa niemieckiego („Lex Salica“, rys konstytucyi państwa niemieckiego), jest synem wielkiego uczonego, profesora prawa międzynarodowego w Strassburgu, zmarłego przed dziesięciu laty, Fryderyka Geffkena, zaciekłego wroga Bismarcka, słynnego wydawcy pamiętników cesarza Fryderyka III, ojca dzisiejszego Wilhelma I, któremu Bismarck kazał wytoczyć proces karny za zdradę tajemnic urzędowych.

W przeciwieństwie do ojca znakomitego uczonego, syn zupełnie bez zdolności, prof. Henryk Geffken rzucił się na pole popłatnej w Prusach polityki antypolskiej i żywy bierze udział w agitacyi Ostmarkvereinu, zwróconej przeciw Polakom.

Ten hakatystyczny związek jaszczurczy ma swoją filię w Kolonii (Kölner Ortsgruppe des deutschen Ostmarkenvereines) i wśród hakatystycznych działaczy pierwsze miejsce zajmuje prof. Henryk Geffken.

W styczniu tego roku urządziła hakata w kolonii agitacyjne antypolskie odczyty, które wygłosił prof. Geffken, a obecnie zebrał razem te studya i ogłosił obszerną broszurę o stosunku Polaków do Niemców i do pruskiego państwa.

Jest to może najzjadliwszy, ale zarazem i najgłupszy paszkwil, na jak się dotychczas niemieccy profesorowie zdobyli.

Prof. Geffken udowodnia na podstawie etyki konieczności uciemiężania Polaków i doradza swym rodakom, aby Polaków zupełnie wytępili, gdyż są oni najgroźniejszym dla Niemców niebezpieczeństwem.

Jako motto służy Geffkonowi wyjątek z antypolskiej mowy kanclerza Bülowa z 13 stycznia 1902 r. następujący: Uważam kwestyę monarchii wschodniej nie tylko za najważniejszą sprawę niemieckiej polityki, lecz za kwestyę, od której rozwoju zależy najbliższa przyszłość niemieckiej ojczyzny. Tak postawiwszy kwestyę, autor w trzech rozdziałach omawia sprawę polską.

W pierwszym zastanawia się nad etyką nowożytnego państwa i nad przyczynami upadku państwa polskiego. Opierając się na Tomaszu Hobbesie i prawie natury, prof. koloński dochodzi do wniosku, że upadek państwa polskiego był koniecznością państwową Prus. A przyczyn wewnętrznych dopatruje się w braku etyki w państwie polskiem i w wysokim poziomie moralnym państwa Fryderyków.

W następnym rozdziale autor systematycznie fałszuje historyę zaboru pruskiego od wiedeńskiego kongresu, do ucisku Flotwella i od nadania konstytucyi w Prusach (1850) do antypolskiej polityki Bismarcka (1872 — 1890), ery Capriviego (1890—1894) i ery ks. Hohenloh'ego (1894 — 1900).

W trzecim wreszcie rozdziale, p. Geffken zastanawia się nad potrzebą podniesienia wobec Polaków nie tylko poczucia narodowego u Niemców, które go nieco niepokoi, bez podniesienia środków administracyjnych dla uciskania Polaków, gdyż te, które rząd pruski dotąd wydał, wydają mu się zbyt łagodnemi i nieprowadzącemi do celu. Kwestya polska w Niemczech nie jest dla Geffkena kwestyą, dotyczącą tylko Prusaków, lecz jest sprawą ogólnie niemiecką i tylko przez ogół niemiecki może być przeprowadzoną zupełna eksterminacya Polaków.

A tę nazywa prof. Geffken załatwieniem kwestyi polskiej w duchu niemieckim.

Nad tym płodem ducha inkwizycyi niemieckiej zatrzymaliśmy się nieco dłużej, aby wykazać, do jakich potwornych patologicznych zboczeń zdolna jest nienawiść rasowa, dla której profesorowie niemieccy układają teoryę naukową.

Broszura Geffkena jest obrzydliwym wytworem deprawacyi i smutnym objawem zboczenia ducha ludzkiego.

* * *

Stosunki między Austryą a Węgrami zaostrzone zostały znów przez cofnięcie przez austryackiego prezesa ministrów, Becka, wszystkich przedłożeń ugodowych. Węgrzy skarzyli się, że im ugoda Szella-Koerbera nie dogadza i nie uważali się za związanych podpisem byłego ich ministra, prezydenta Szella: w odpowiedzi na to szef gabinetu austyackiego, Beck, cofnął cały olbrzymi kompleks ustaw ugodowych z parlamentu austryackiego — jak twierdził ze złośliwą ironią: „dla zatrzymania zupełnej równowagi i równomierności między Austryą i Węgrami“. Była to demonstracya, bolesna dla Węgrów. Minister handlu, Kossuth, odpowiedział na to w sejmie węgierskim umiarkowaną mową, wykazując, że Austrya myli się, jeżeli przypuszcza, że brak ugody z Węgrami przyniesie Węgrom straty.

Przeciwnie, Węgrzy są gotowi do rozwodu, który im Austrya proponuje. W każdym razie mowa Kossutha dowodzi, że Węgrzy zostali zaskoczeni decyzyą austryackiego gabinetu i nie przypuszczali, że propozycya do rozwodu wyjdzie ze strony austryackiej.

Równocześnie obradowały obydwie komisye t. zw. kwotowe, nad stosunkiem, w jakim Austrya i Węgry mają się nadal przyczyniać do pokrycia wspólnych wydatków na wojsko i dyplomacyę. Dotychczas Węgry opłacały tylko 34,4 proc., na Austryę zaś przypadało blizko dwa razy tyle, 65,6 proc. I obecnie komisya węgierska rozstrzygnęła, aby ten stosunek nadal utrzymać. Natomiast komisya austryacka, pod przewodnictwem bar. Chlumeckiego i przy współudziale Polaków uchwaliła zmienić ten korzystny dla Węgrów, a krzywdzący Austryę i Galicyę stosunek tak, żeby na przyszłość Węgry płaciły 42,4 proc., a Austrya 57,6 proc. Są nadto radykalniejsze głosy, aby wogóle cyfrę wydatków wspólnych przepołowić i aby każda część monarchii płaciła po połowie.

Gdy tym sposobem do porozumienia między Austryą a Węgrami nie doszło, przypadnie, według konstytucyi, cesa-

---

*) Preussen, Deutschland und die Polen seit dem Untergang des polnischen Reichas, Ein geschichtlicher Rückblick vom Standpunkte moderner Staatsethik. Von Dr Heinrich Geffken—Berlin, Vossische Buchhandlung, 1906, str. 1—168.

rzowi rola ostatecznego rozstrzygnięcia stosunku pokrycia wydatków wspólnych. Jak monarcha tę kwotę określi — niewiadomo.

* * *

Wizyta floty angielskiej w portach rosyjskich budzi ogólne zainteresowanie w świecie politycznym. W Anglii wybuchła silna agitacya przeciw wizycie floty angielskiej w portach rosyjskich. Dzienniki radykalne rozwinęły ogromną agitacyę, żeby wpłynąć na rząd angielski, aby odwołał odwiedziny. Głosy antyrosyjskie w izbie gmin i w izbie lordów przyczyniły się do rozpowszechnienia tej agitacyi, zaczem może pójść zmiana decyzyi rządu.

Wczoraj ogłosił „Times“ otwarty list jednego z najwpływowszych w Anglii związków politycznych, klubu reformy, z protestem przeciw odwiedzinom floty angielskiej w Rosyi. Protest ten motywowany jest tem, że Rosya była w ostatnich czasach widownią gwałtów, które klub reformy potępia i wzywa swych posłów, aby oddziaływali na rząd, żeby odwołał projektowane odwiedziny floty.

Interesującem jest, że na czele klubu reformy w Londynie stoi jako przewodniczący lord cywilny admiralicyi, lord Robertson. Wobec tych głosów wycieczka floty angielskiej może doznać pożądanej zwłoki.

Jak wiadomo już czytelnikom naszym wizyta floty angielskiej w Rosyi rzeczywiście została odwołana. (*Przypisek Red.*).

W.

Izba Państwowa.

Koło polskie. Dnia 30 czerwca, w klubie centralnym stronnictwa „wolności ludu“, poseł Harusewicz wygłosił odczyt na temat: „Skład Koła polskiego, jego zasady i stosunek do stronnictwa „wolności ludu“.

Posłów-Polaków jest 55-iu, w tem 18 z Litwy i Rusi, 3-ch z innych miejscowości Rosyi europejskiej, reszta z Królestwa Polskiego. 34-ch posłów-Polaków utworzyli oddzielną frakcyę parlamentarną, tak zwane „Koło polskie“. Za hasło swe przyjęli wywalczenie autonomii Polski. Do Koła wstąpiło 9 obywateli ziemskich, 6 małorolnych włościan, 6 prawników, 6 lekarzy, 3 inżynierów, 2 księży, 1 zarządzający majątkami i 1 robotnik.

Znaczna większość członków Koła wyznaje zasady stronnictwa demokratyczno-narodowego. Referent zaznaczył, że właśnie przynależność posłów polskich do stronnictwa, które hołduje przedewszystkiem dążnościom narodowym, wzbudziło pewne wątpliwości w społeczeństwie rosyjskiem, że Koło dąży również do urzeczywistnienia idei postępowych. Koło polskie nie może zgodzić się z tym zarzutem; przeciwnie, będąc rzeczywistym przedstawicielem narodu polskiego, żąda autonomii. Po otrzymaniu zaś jej, naród polski na zasadzie 4-o przymiotnikowej formy głosowania wybierze przedstawicieli, którzy urządzą życie w Polsce. Jest to jedyny środek do położenia tamy anarchii i do zaprowadzenia spokoju w Polsce. Polacy są pewni, że im w tym względzie dopomoże społeczeństwo rosyjskie wogóle, a w szczególności stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, które obecnie jest jakby gospodarzem w Izbie Państwowej.

Koło polskie, jako składające się z przedstawicieli stronnictwa demokratyczno-narodowego, siłą rzeczy musi być wiernym sprzymierzeńcem rosyjskiej partyi konstytucyjno-demokratycznej, ponieważ programy obu stronnictw są prawie jednakowe. Zasadnicza różnica tkwi tylko w art. 27 programu stronnictwa K. D., w którym mowa o państwowej rezerwie gruntowej.

Włościanin polski pod żadnym pozorem nie zgodzi się na taki rodzaj użytkowania ziemi. Lecz i pod tym względem należy spodziewać się wzajemnego porozumienia się obu partyi. Przeciwnicy Koła polskiego wystąpili z opozycyą, twierdząc, że koło polskie nie może być poczytywane za przedstawiciela narodu polskiego, albowiem w ich gronie niemasz ani robotników, ani też reprezentantów ludności żydowskiej, stanowiącej 15 proc. całej ludności w Polsce, zarzucano również, że w referacie nie powiedziano, jakie stanowisko zajmie Polska autonomiczna względem innych ludów w niej zamieszkałych i jak Koło zapatruje się na postęp socyalny Polski?

Na powyższe pytanie odpowiadał poseł Nowodworski. Wyjaśnił on, że Żydzi, zamieszkali w Królestwie Polskiem, nie zostali wybrani do Izby skutkiem tego, że zawarli blok ze stronnictwem postępowo-demokratycznym, które podczas wyborów zostało pokonane. Stosunek do innych narodowości zamieszkałych w Polsce, wyraźnie jest zaznaczony w programie stronnictwa demokratyczno-narodowego, w którym niby nić czerwona, przewijają się wyrazy: „bez różnicy narodowości“. Co zaś się tyczy rozwoju socyalnego Polski, to stronnictwo demokratyczno-narodowe, jako stronnictwo demokratyczne nie śmie rozstrzygać tej kwestyi samodzielnie. Sprawę tę rozstrzygnie polskie zgromadzenie prawodawcze, zwołane na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania.

Z życia stronnictw. Rosyjskie stronnictwo konstytucyjnych demokratów staje się coraz częściej przedmiotem napaści ze strony socyalistów, którzy zarówno na wiecach publicznych, jak i w pismach swoich nie szczędzą mu zarzutów i obelg. Oto np. co mówi pismo rosyjskich socyal-demokratów o konstytucyonalistach:

„Kadeci stali się rewolucyonistami. Proletaryat zajął pozycyę z tyłu, a „burżuazyę przetrzymuje on na przednich placówkach przed ogniem bateryi nieprzyjacielskich. Rodiczew trzyma czerwony sztandar na barykadach, Nabokow dzielnie walczy z żołnierzami swym kluczem szambelańskim; generał-major Kuźmin-Karawajew celuje z armaty, a profesor Kowalewskij odważnie nabija ją, zamiast bomb, swemi wielotomowemi dziełami... Proletaryat zaś czeka na rezultat bitwy w „kuluarach Izby“.

Ustęp powyższy ma niby dowieść przy pomocy drwin, że działalność konstytucyonalistów żadnej korzyści dla sprawy „proletaryatu“ nie przyniesie.

Wybory wołyńskie. 28 czerwca powróciła z Żytomierza do Petersburga komisya parlamentarna, która badała na miejscu sprawę prawidłowości wyborów do Izby. Na zasadzie zeznań świadków i faktycznych danych komisya przyszła do wniosku, że wybory odbyły się z pogwałceniem prawa. Materyał dowodowy będzie przesłany przez komisyę wydziałowi, który rozpatruje sprawę wyborów wołyńskich.

Wyjaśnienie na depeszę „Ag. Bat.“. W niedzielnym numerze „Dziennika“ zamieściliśmy informacyę *Agencyi Bathona* o wyjeździe generał-gubernatora warszawskiego do Petersburga.

Wiadomość tę prostuje „Dzwon Polski“, który otrzymał informacyę, że obecnie władze ministeryalne nie pozwalają na żadne wogóle wyjazdy służbowe i na urlopy generał-gubernatorów i gubernatorów, a nadto, że generał-gubernator Skałon nie otrzymał do dnia dzisiejszego żadnego wezwania, aby przybył do Petersburga, a sam również, w myśl wydanego powyżej rozporządzenia, w dniach najbliższych wyjechać tamże nie zamierza.

Wiadomość więc *Agencyi Bathona*, że generał Skałon 2 b. m. przybędzie do Petersburga, jest fałszywa.

Zapowiedź odezwy Izby. Izba Państwowa ogłosi w tych dniach okólnik do ludu z protestem przeciwko projektowi agrarnemu ministerstwa, objaśniając, że kwestya agrarna będzie załatwioną przez Izbę na podstawie przymusowego wywłaszczenia ziem państwowych, apanażowych, kościelnych i t. d.

Kandydaci do tek ministeryalnych. Jako kandydatów na premierów rząd wysuwa A. D. Obolenskiego, Stołypina i Jermołowa. Ostatni decyduje się sformować gabinet pod warunkiem amnestyi dla politycznych przestępców.

Kandydaci kadetów na ministrów: premier — Milukow, sprawy wewnętrzne — Kokoszkin, sprawy zewnętrzne — Kowalewski, sprawiedliwości — Nabokow, oświaty — Rodiczew, finansów — ks. Paweł Dołgorukow, wojny — Kuźmin Karawajew, kontrola państwa — Pietrunkiewicz, komunikacyi — członek Rady Państwa — Awdakow.

W kwestyi utworzenia ministerstwa z kadetów dotychczas do leaderów partyi jeszcze się nie zwracano.

Z Rady Państwa. Z wybranych w Radzie Państwa do komisyi dla rozpatrzenia projektu Izby Państwowej o zniesieniu kary śmierci — przeciwko karze śmierci wypowiedzieli się: Tagancew, Krasowski, Saburow, Łopaciński, Wernadzki; za karą śmierci: Gonczarow, Naryszkin, Platonow, Kasatkin, Samarin, Kramer i Masłow; Wasilczykow niezdecydowany i głos jego będzie decydującym. W każdym razie wypowiedziano się za zachowaniem kary śmierci za zamach na życie panujących.

List otwarty ks. Dołgorukowa. Ks. N. P. Dołgorukow napisał do redakcyi „The Tribune“ otwarty list do angielskiego narodu, zapraszając eskadrę angielską do Kronsztadu, ale... po zwołaniu w Rosyi konstytuanty.

Spisy nieprawomyślnych. Departament policyi polecił sporządzać w całej Rosyi spisy podejrzewanych o należenie do partyi i „niebłagonadiożnych“.

Grabież dla celów politycznych. Napad na kancelaryę głównej admiralicyi w Petersburgu i ograbienie takowej na sumę 24,000 rubli zostało, według pogłosek, zorganizowanem przez eserów maksimilistów (część partyi socyal-rewolucyonistów, uznająca taktykę ekspropriacyi siłą rządowych pieniędzy na cele partyjne).

Rezolucya partyi skrajnych w sprawie pogromów. Na zebraniu przedstawicieli partyi: ros. s. d., Bundu, s. r. i wszechros. związku włościańskiego dla wypracowania środków przeciwdziałających pogromom, postanowiono: zająć się wydawaniem i rozpowszechnianiem odpowiedniej przeciwpogromowej literatury, organizować zebrania i mityngi i odpowiednie rezolucye posyłać do Izby agitować przeciwko pogromom w armii i wśród policyantów, wysyłać emisaryuszów na miejsca zagrożone pogromem i wskazać wszystkim organizacyom na konieczność porozumiewania się wzajemnego przy organizacyi samoobrony.

Na codziennie odbywających się licznych mityngach w Petersburgu postanawiają wznowić Radę delegatów robotniczych wzamian aresztowanej i znajdującej się obecnie pod sądem.

Odpowiedź wice-ministra sprawiedliwości Sollertyńskiego na interpelacyę w Dumie zrobiła dodatnie wrażenie. Zamiast zwykłych głośnych i natarczywych propozycyi podania się do dymisyi, mowę jego przyjęto grobowem milczeniem. Z odpowiedzi ministerstwa sprawiedliwości członkowie Izby osiągnęli wrażenie, że „ministerstwo sprawiedliwości jest na służbie u ministerstwa spraw wewnętrznych“, jak się wyraził Rodiczew.

Na interpelacyę o zabójstwie włościanki przez hr. Potockiego w Sokulcach, ministeryum sprawiedliwości, wobec nieskończonego jeszcze śledztwa w tej sprawie i wobec braku poszlak przeciwko hr. Potockiemu, nie mogło dać odpowiedzi wyczerpujących.

Nowy gabinet. W tych dniach wzywano Szypowa do Peterhorfu i zaproponowano mu sformowanie gabinetu z członków prawicy Izby i centrum Rady Państwa. W razie dojścia tej kombinacyi do skutku, nowemu gabinetowi nie prorokują długiej egzystencyi. w kuluarach Izby mówią, że obecnie już tylko gabinet z kadetów w kombinacyi z lewicą może liczyć na poparcie szerokich warstw społeczeństwa.

Dymisya gabinetu Goremykina w Peterhorfie przyjęta.

Z Koła Polskiego. Dowiadujemy się, że Koło polskie postanowiło wypowiedzieć się w sprawie pogromu Białostockiego dla załagodzenia przykrego wrażenia, wywołanego przez przemówienie biskupa Roopa; prawdopodobnie przemawiać będzie w imieniu Koła hr. Tyszkiewicz, który już zapisał się do głosu.

Kasacya wyborów Jerogina. Wybory sławnego Jerogina będą na podstawie otrzymanych materyałów i zeznań samego Jerogina skasowane w przyszłym tygodniu; niema szans, aby ten nieudany Zubatow był wybrany powtórnie.

Poseł Siedielnikow otrzymuje codziennie listy z pogróżkami od członków „związku rosyjskiego narodu“ i z wyrazami współczucia i zachętą do dalszej walki z samowolą władz od kozaków dońskich, uralskich i orenburskich; ostatni list podpisany jest przez z górą 700 osób.

Zakończone śledztwo o zamachu stanu gwardyi wykazało udział wielu wyższych osób z administracyi.

Zamach na Czuchnina został według pogłosek wykonanym przez członka bojowej organizacyi s. r. Po pierwszym, nieudanym zamachu, Czuchnin otrzymał list zawiadamiający go, że z przyczyn od partyi niezależnych, wyrok śmierci na niego zostaje odłożonym, lecz niezaniechanym.

Majtkowie w Kronsztadzie postanowili nie brać udziału w nabożeństwie żałobnem po admirale Czuchninie.

Na wiecach w Leśnym, na Wyborskiej stronie, w rejonie Obuchowskiej fabryki było wielu żołnierzy piechoty i artylerzystów.

MEMORYAŁ

w sprawie ograniczeń Polaków

w Królestwie

z powodu narodowości i religii.

Posłowie *Alfons Parczewski* i *Wiktor Jaroński*, jako członkowie komisyi równouprawnienia obywatelskiego, opracowali dla Izby memoryał następujący:

System, który stosował rząd do ludności Królestwa Polskiego, w szczególności zaś w ciągu ostatnich lat 40-tu był okresem coraz bardziej zwiększającego się ucisku i ograniczeń.

Rząd systematycznie niszczył wszelkie ślady dawnej autonomii, i na miejsce instytucyi autonomicznych wprowadzał nowe zasady zarządu krajem, niezgodne z historycznie powstałym organizmem i z potrzebami życiowemi Królestwa Polskiego. Skasowano istniejące dawniej komisye, które stały na czele specyalnych wydziałów zarządu administracyjnego, jednocześnie zaś cały administracyjny, szkolny, finansowy i ekonomiczny ustrój Królestwa Polskiego poddano centralnym organom administracyjnym.

Wszystkie sprawy Królestwa Polskiego rozstrzygane były w Petersburgu, w kancelaryach ministrów przez osoby, które zupełnie były nieobeznane z potrzebami kraju, z jego odrębnymi kulturalnymi, ekonomicznymi i narodowymi warunkami życia. Taki centralistyczny zarząd krajem, jaskrawo odrzynającym się swoim ustrojem wewnętrznym od innych części państwa, odbił się w sposób w najwyższym stopniu szkodliwy i nie mógł nie wywołać powszechnego niezadowolenia wśród ludności kraju, gdyż był zabójczy dla wszystkich jego dążności kulturalnych. Prócz tego, rząd w wielu dziedzinach życia ekonomicznego jawnie dążył do utworzenia dla Królestwa warunków niekorzystnych, w porównaniu z innemi częściami państwa.

Dążenie to znalazło swój wyraz w bardzo szkodliwym dla produkcyi rolnej i fabrycznej systemie taryfowym i w nierównomiernym rozkładzie ciężarów rolnych.

Usunięcie języka polskiego ze wszystkich gałęzi służby państwowej i wprowadzenie we wszystkich szkołach nauki wszystkich przedmiotów w języku ogólno państwowym było jawnym dowodem, że rząd, pomijając zupełnie troskę o dobro, kulturalny rozwój i podniesienie poziomu wykształcenia ludowego, starał się jedynie o mechaniczne połączenie kraju ze środkiem państwa i o zruszczenie ludności polskiej.

Że rusyfikacya była jedynym celem wszystkich dążeń rządu, mamy dowód w tem, że uczniom zabroniono mówić w języku rodzimym w murach gimnazyów i miejscach publicznych.

System rusyfikacyjny stosowano nawet do dziedziny życia prywatnego, społecznego, nieurzędowego. Towarzystwa współdzielcze, które mają cele wyłącznie ekonomiczne: wzajemnego kredytu, Towarzystwa kredytowe miejskie i oszczędnościowo-pożyczkowe, zmuszone były do prowadzenia biurowości swojej w języku ogólno-państwowym. To samo zastosowano i do Towarzystw akcyjnych. Tendencyjne zarządzenia rządu stłumiły również naukową dziedzinę życia: zabraniano urządzenia bibliotek publicznych, muzeów, Towarzystw mających cele naukowe.

W stosunku do prasy, oprócz zwykłych ograniczeń cenzury prewencyjnej, nawet otwieranie dzienników i wydawnictw peryodycznych w języku polskim połączone było z wielkiemi, niekiedy nie do zwalczenia trudnościami. W mieście Łodzi, liczącem przeszło 300,000 mieszkańców, w ciągu wielu lat zabronione było otwarcie jakiegokolwiek wydawnictwa peryodycznego w języku polskim.

Ludności litewskiej, która mieszka w północnych powiatach gub. suwalskiej, zabroniono wydawania nietylko gazet ale i książek drukowanych alfabetem łacińskim. Słowem, cała kultura, całe życie Królestwa Polskiego we wszystkich swych duchowych i ekonomicznych objawach było przedmiotem systematycznego ucisku ze strony rządu.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Reorganizacya parafii katolickich. — Kuratorya trzeźwości. — Strajki rolne. — Organizacye przeciwstrajkowe. — Zapomogi dla nauczycieli. — Zamach na generała. — Liga pokoju. — — 12-letni przestępca polityczny. — Policya warszawska. — Świstek prowokacyjny.

*** Z polecenia ministeryum spraw wewnętrznych została utworzona w Warszawie komisya, mająca na celu dokonanie gruntownej reorganizacyi działu administracyjnego parafii rz.-katolickich Królestwa Polskiego, a mianowicie: zebrań parafialnych, dozorów kościelnych, gromadzenia funduszów na budowę kościołów, kaplic itp.

Do owej komisyi ze strony duchowieństwa został wydelegowany przez władzę archidyecezyalną ks. prałat Ignacy Dudrewicz, dziekan warszawski.

Komisyi przewodniczy urzędnik kancelaryi warsz. gen.-gubernatora, r. dw. Tiażelnikow.

*** Niektóre powiatowe komitety kuratoryów trzeźwości, instytucyi, stworzonych w swoim czasie na współkę przez ks. Imeretyńskiego i naszych ugodowców, zamierzają zwinąć znaczną część herbaciarni, które, jako instytucye rusyfikacyjne, nie cieszą się uznaniem, a pochłaniają znaczne i nieprodukcyjne wydatki.

*** Pod wpływem agitacyi socyalistycznej w wielu majątkach w powiatach łęczyckim, kutnowskim i gostyńskim od dni kilku trwają strajki rolne. W kutnowskim objęte nim zostały majątki: Oporów, Golendzkie, Mnich, Skrzeszewy, Kąty, Plecka Dąbrowa, Luszyńskie; bezrobocie rozszerza się dalej i nabiera niezmiernie ostrego charakteru.

Służba folwarczna, podburzana przez agitatorów, nie chce słuchać o żadnych rokowaniach.

Sama akcya strajkowa odbywa się mniej więcej w ten sposób. Agitatorzy P. P. S. zabraniają służbie wychodzić do roboty pod groźbą śmierci, poczem odczytują właścicielom majątków szereg wygórowanych żądań ekonomicznych i idą dalej szerzyć dzieło zamętu.

Wiejska ludność robocza strajkować nie chce, lecz przeważnie ulega argumentom... w postaci rewolweru, używanym przez zwolenników wywrotu społecznego. Ciągłe gwałty członków P. P. S. zmusiły ziemian w Królestwie do tworzenia organizacyi przeciwstrajkowych. W tych dniach zebrani w Warszawie ziemianie pow. warszawskiego zawiązali organizacyę przeciw strajkom rolnym. Na mocy uchwały ziemian, poszczególni właściciele nie mają odtąd prawa wchodzić w układy ze strajkującymi; układy te mogą być prowadzone wyłącznie za pośrednictwem organizacyi. Organizacye takie będą niebawem zawiązane we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego.

*** Na żądanie prezydenta miasta inspektor szkół złożył dodatkową listę wydalonych nauczycieli szkół miejskich, którzy uwolnieni zostali za wprowadzenie wykładów w szkołach w języku polskim, a to w celu wydania im wsparć pieniężnych.

*** W piątek, o godz. 9-ej rano, wprost domu Nr 16, przy ul. Pięknej, do przejeżdżającego dorożką z żoną generał-majora Szwejkowskiego, członka warszawskiego sądu wojennego, nieznani ludzie poczęli strzelać z rewolwerów. Jedna z kul ugodziła generałową w policzek, druga — w nogę. Gen. Sz. wyszedł z zamachu cało. Sprawcy zamachu zbiegli.

*** W listopadzie r. z. powstał związek p. n.: „Liga pokoju Królestwa Polskiego“. Statut związku tego został zlegalizowany. Komisya gubernialna do spraw stowarzyszeń zaregestrowała ustawę związku na posiedzeniu onegdajszem, o czem zawiadomieni zostali założyciele tej instytucyi, zgrupowani przy redakcyi „Rzemieślnika polskiego“. Wraz ze statutem zatwierdzony został wzór żetonu, jaki nosić mają członkowie związku, oraz certyfikatu, służyć mającego za legitymacyę wobec władz. Posiadanie tych oznak uprawnia do dyżurowania na ulicach, w celu uspokojenia obywateli, w razie wynikłego popłochu. Zapisy na członków przyjmuje redakcya „Rzemieślnika“, Nowy Świat Nr 26.

*** Przestępca polityczny. „Tydz. Piotrk.“ donosi, że z rozporządzenia czasowego generał-gubernatora wojennego piotrkowskiego z d. 21 czerwca r. b. za Nr 3,465, Teofil Mudrom z Woźnik, za potajemne nauczanie dzieci w domu ojca swego skazany został, ze względu na niepełnoletność swą, na 5 dni kozy, którą odsiedział w tych dniach w Piotrkowie. Teofil Mudrom ma lat dwanaście, a przestępstwo, którego się dopuścił, polegało na nauczaniu dzieci katechizmu.

*** W ostatnich czasach wielu urzędników policyi warszawskiej opuszcza swe stanowiska.

Aczkolwiek rozkazy policyjne zaznaczają powrót niektórych z tych oficerów i urzędników, lecz tylko dla zdania służby i w tych dniach opuszcza stanowiska jeszcze czterech komisarzy cyrkułowych i około siedmiu pomocników.

*** „Riecz“ donosi, że w Częstochowie została rozpowszechniona w tysiącach egzemplarzy przeróbka hymnu „Boże coś Polskę“ p. t.: „Żydowskie Boże coś Polskę“. Przeróbka zrobiona świadomie nieortograficznie. Treść: Żydzi modlą się do Boga o wytępienie wszystkich chrześcijan. Na świstku widnieje pozwolenie cenzury warszawskiej.

Za kordonem.

Robotnicy rolni w Prusach. — „Straż“ na Górnym Śląsku.

*** Pruski minister spraw wewnętrznych wydał, jak pisze urzędowa „Nord. All. Ztg.“, rozporządzenie, zezwalające na przyjmowanie robotników rolnych, Polaków, poddanych rosyjskich i austryackich, nie tylko w 4 pogranicznych okręgach, jak to było dotychczas lecz w całem państwie.

Robotnicy ci jednak nie mogą przyprowadzać z sobą dzieci w wieku szkolnym i na zimę muszą wracać do swych stron ojczystych.

*** Zebranie starostw „Straży“ odbyło się dnia 8 b. m. w Katowicach na sali „Reichshalle“. Zebraniu przewodniczył p. mecenas dr Seyda z Katowic. Z Poznania przybył z ramienia „Straży“ p. Karol Rzepecki Starostów przybyło 30. Oprócz tego stawili się reprezentanci wszystkich gazet górnośląskich. Obrady trwały od godz. 12 do 5. Na zebraniu pokazało się, że Śląsk posiada 33 starostw i 99 komisarzy „Straży“. Członków jest kilkaset. Gotówki wpłynęło przeszło 200 marek. Obrady były bardzo ożywione i zajmujące. Postanowiono energicznie zająć się rozpowszechnianiem „Straży“.

Z prasy rosyjskiej.

„Divide et impera“.

Z powodu znanych już naszym czytelnikom wynurzeń generała Trepowa, dotyczących utworzenia ministerstwa z łona kadetów i zdradzających dążenie do wywołania zerwania między kadetami i trudowikami, „Nasza Żizń“ pisze:

«Rzeczywiście, zerwanie takie byłoby nadzwyczaj korzystnem dla stronnictwa reakcyi, polityka «*divide et impera*», mogłaby w razie powodzenia, jeszcze raz uratować dawny porządek od natychmiastowego rozbicia i przedłużyć jego istnienie w taki sam sposób, jak to się zdarzyło w końcu roku zeszłego. Wówczas Durnowo i Witte (przy łaskawym współudziale p. komendanta pałacowego), zdołali za pomocą systematycznych prowokacyi oderwać partye skrajne od centrum armii wolnościowej i wciągnąć je w pułapkę, z której nie było wyjścia innego, prócz zguby heroicznej. Wszyscy pamiętają, jak zaraz po tem Witte zerwał wszelkie stosunki z najumiarkowańszymi kadetami i najlojalniejszymi ziemianami i jaka orgia reakcyjna wówczas się rozpoczęła. Nie ulega wątpliwości, że obecnie taki sam manewr, w razie powodzenia, wywoła skutki takie same, albo nawet jeszcze gorsze. Tym razem manewr rozpoczyna się z drugiego końca i nieco się różni od poprzedniego; celem zabiegów jest obecnie prawe skrzydło armii wolnościowej, gdy wówczas było—lewe: puszczono w ruch obecnie zamiast prowokacyi brutalnych—obietnice ponętne, a jako pułapkę, nastawiono nie dół wilczy, ale klatkę złotą».

Przeciw socyalistom.

Organ soc. dem. partyi większości „Echo“ pisze:

«Tylko drogą walki rewolucyjnej można ugruntować nowy porządek—tak brzmi rezolucya, powzięta na piątym zjeździe socyalistów-demokratów, przez grupę większości (Bolszewiki)—Izba Państwowa nie ma władzy rozwiązać kwestye przez rosyjską rewolucyę wysunięte... A zatem, tylko opanowanie władzy i zwołanie konstytuanty, zdołają zadowolnić wymagania zwycięskiego proletaryatu i rewolucyjnego włościaństwa».

„Strana“ czyni z powodu powyższej rezolucyi, następujące uwagi:

«Na wszystkich mityngach i zebraniach, socyaliści «większości» (bolszewiki), bezustannie pobudzają proletaryat do «śmiałej i stanowczej walki ze starym porządkiem» i na początek zalecają: «sposobem rewolucyjnym uwolnić z więzień państwowych wszystkich walczących za wolność».

Socyaliści większości są widocznie niepoprawni i rewolucyjne opanowanie władzy dla ustanowienia dyktatury proletaryatu, po dawnemu zawraca im głowy. Z uporem fanatyków żądają oni respubliki demokratycznej i doszczętnego zburzenia obecnego ustroju społecznego, a wielkie to zadanie wkładają na barki zwycięskiego proletaryatu i rewolucyjnego włościaństwa Wszystko oczywiście już jest gotowem dla wprowadzenia nowego ustroju i nadszedł czas stoczyć «ostatnią walną bitwę» z umierającym porządkiem. Socyaliści większości nie wątpią o zwycięstwie: «zguby porządku dawnego, wprowadzenia nowego ustroju nie powstrzymają ani bagnety, ani kartaczownice, ani kozacy i dragoni, ani czarne sotnie pogromowe.

Co się tyczy Izby, to ona zdolną jest tylko do tego, aby wzmocnić pozycyę rządu i powstrzymać «widowiskiem komedyi parlamentarnej rozwój rewolucyi», a zatem nie należy liczyć na nią, trzeba ją dyskredytować na wszelki sposób i wyjaśniać ludowi jej charakter burżuazyjny i gotowość do zawierania kompromisów z rządem».

„Strana“ stara się opamiętać socyalistów, wskazując im na zachodnią Europę, gdzie jak naprz. we Francyi, w wysokim stopniu sprzyjającej ruchowi socyalnemu, sami socyaliści doszli do przekonania, że o zwycięstwie nie można myśleć, dopóki masy ludu nie zostaną pociągnięte, ale rosyjscy socyaliści odpowiadają, że „u nas masy już zostały pociągnięte“, że „Europa dla nas nie powaga! My pójdziemy na czele Europy“.

A towarzysz Michajliczenko w Izbie woła: „Proletaryat europejski z ufnością wyciąga ręce do robotnika rosyjskiego i oczekuje od niego wyzwolenia“. Gazeta wskazuje na zaślepienie socyalistów, którzy nie chcą widzieć niedorzeczności w tem, że „ciemny, niepiśmienny robotnik rosyjski, bez kultury politycznej, jeszcze wczoraj, idący z popem na czele, z chorągwiami, ikonami i portretami, śpiewając hymn kościelny i wierząc święcie w moc magiczną niesionych chorągwi, porywa się uczyć swego europejskiego kolegę, jak się robi rewolucyę socyalną“.

Autor w silnych słowach potępia twórców „mesyanizmu“ robotniczego, za schlebianie instynktom tłumów i za zaślepienie, z którem oni pchają w przepaść robotników.

«Czy może, panowie rewolucyoniści uwierzyliście Aładinowi: «karabiny żołnierskie pochylają się przed wami», lub rewolucyonistom z 70-ch lat: «Kto kocha lud, ten go prowadzi na wystrzały działowe».

Z życia prowincyi.

Z berdyczowskiego powiatu.

I jakże tu napisać korespondencyę ze wsi, nie wspominając o pogodzie?

Dla mieszkańca miasta deszcz to tylko mała przeszkoda do jakiegoś spaceru, teatru, lub wizyty; dla wieśniaka, to kwestya bytu, materyalnej egzystencyi. To też od tego banalnego i nudnego przedmiotu, zaczynam korespondencyę z zakątka Ukrainy.

Rozpłakane niebo darzy codziennie okolicę naszą tak ulewnymi deszczami, że niepodobna rozpocząć żniw.

Pola „wyzłacane pszenicą“ smutny przedstawiają widok; zboże leży na ziemi pogięte, poplątane, zbite, a wobec tego ziarno nie może być piękne, wydajność zaś będzie nieszczególna, albo nawet zła. Z jęczmieniem dzieje się nie lepiej, a i żyto, choć dotąd hardo trzymało głowę do góry, zaczyna się smutno pochylać, dumając nad swym losem.

Żniwa byłyby się już zaczęły, zboża bowiem już są gotowe do zbioru, ale przeszkodziły deszcze, przytem i robotnik nie może się jeszcze ugodzić z pracodawcami o cenę.

I tu się praktykuje zapłata w naturze, nie w pieniądzach, otóż włościanie żądają szóstego snopa, a im ofiarowują dziewiąty. Gdyby pogoda dopisała, zbiór zapewne byłby łatwym i włościanie zgodziliby się na warunki im ofiarowywane, z powodu słoty jednak można się spodziewać podniesienia cen. Zbiór też teraz łatwym być nie może, z powodu, że ani kosy, ani żniwiarki operować nie mogą, sierpami się żnie zboże i z wielkim trudem wydobywa się je z uścisku traw, które kłosy, leżące na ziemi, oplątały.

Smutno się tedy opuściły na dół głowy rolników tutejszych i na sercu im się ciężko zrobiło. Mogą powiedzieć z Verlainem:

> Il pleure dans mon âme,
> Comme il pleure sur la ville.
> Quelle est cette langueur
> Qui pénètre mon coeur?

I jakże to niema być smutno na duszy, kiedy głowę zaprząta tyle trosk różnych, tyle kwestyi nierozwiązanych, tyle wątpliwości! Trudne żniwa, deszcze, strajki, stosunek z chłopem i wisząca nad głową, jak miecz Damoklesa, kwestya agrarna, wszystko to plącze się w głowie, męczy, dokucza, spać nie daje.

I możnaby od tego zwaryować, gdyby nie nadzieja, która jakoś w ciężkich terminach często człowieka podtrzymuje, szepcząc na ucho: ach, jakoś to będzie!

Prawda, dla mężczyzn jest jeszcze jedna pociecha, poczciwy wincik, na zielonym stoliku; po pierwszym roberku następuje jakieś ukojenie, a po drugim i trzecim już i zapomnienie przyszło.

Naturalnie, w stosunkach towarzyskich „wincik“ tak miły dla mężczyzn, sprowadza nudę w towarzystwie kobiet odłączonych od reszty towarzystwa i opuszczonych, ale na to niema już rady, muszą ze swym losem się pogodzić.

Ostatecznie wskutek pewnej apatyi i trudnych warunków, ruch towarzyski, umysłowy i narodowy nie może się tu silniej przejawić, jest trochę dawnej drzemki, ale się jej dziwić niemożna.

Teraz jeszcze kilka słów o naszej okolicy. Step nie bardzo monotonny, poprzerywany jarami, pokryty gęsto wioskami, zielony, bujny i śmiejący się do słońca — to nasza właśnie okolica. Niedaleko stąd są Pohrebyszcze i Machnówka przez Sienkiewicza opisane, gdzie to pan Zagłoba zdobywał sztandary i okrywał się sławą.

O kilka wiorst stąd jest wioska Buhaje, pod którą w czasie ostatniego powstania mała bitwa się stoczyła, smutnie zakończona dla naszych.

Stolicą tych stron jest miasteczko S..... Pięknością się ono nie odznacza, ani czystością, ale to nic nie szkodzi, ukraińskiemu miasteczku to tylko charakteru dodaje.

Kościół tu jest i cerkiew, w niedzielę i dnie jarmarczne pełno i gwarno, ożywienie wielkie, mnóstwo dość ciekawych typów chłopskich i żydowskich.

W około Sam... wiankiem leżą wioski niewielkie, z których większość jest w posiadaniu polskiem. Liczna tu gromadka właścicieli i dzierżawców Polaków, a w niektórych wioskach całą ludność rolną stanowi drobna, zagrodowa szlachta. Szlachta ta, — utopiona w morzu rusińskiem, niemająca spójni żadnej moralnej z obywatelstwem, pozbawiona możności uczenia się po polsku i oświaty w ogóle, musiała schłopieć i uledz wpływom otaczającego ją żywiołu rusińskiego.

Do religii swej jest dość przywiązaną i do kościoła chętnie uczęszcza, to jej dodatnia strona; lecz mimo to rozwój moralny wśród nich bardzo mały, poszanowanie cudzej własności słabe, ciemnota i przesądy straszne, wprost proszą się biedni bracia szaraczki, aby się nimi zająć i o ich potrzebach pomyśleć.

Jak moralny stan tak i materyalny pozostawia wiele do życzenia. Chaty mają nędzne, drzew nie lubią sadzić, więc przy chatach pustki. Gdyby nie lenistwo, mogliby pozakładać sobie ogródki małe, nieraz im proponowano drzewka do sadzenia, ale nie chcą brać i nie mają do tego zamiłowania, a przytem wolą z cudzych ogrodów korzystać.

Dziatwa po tych osadach szlacheckich opuszczona, brudna, zaniedbana, szkółek nie mają, więc zimą gdzieniegdzie po chatach się uczą, ale taka nauka nie wiele warta, bo i sami pedagodzy nic nie umieją.

To tylko maleńki rys stanu opuszczenia, w jakim się oni znajdują, ale wspomniałam o tem, bo zadaniem jest przecie korespondencyi z takich zakątków, odbijać życie prowincyonalne i być choć słabem echem jego potrzeb, uczuć i pragnień.

Gdy już pozwolą otwierać szkółki elementarne na kresach, wówczas otworzy się pole do pracy dla tych co zechcą coś dla swoich uczynić, aby tylko chęć i dobra wola!

J. K.

Od kijowskiego gubernatora otrzymujemy poniższe obwieszczenie, z prośbą o trzykrotne wydrukowanie go w naszem piśmie. Robimy to chętnie, ze względu na wielką wagę obwieszczenia dla naszego życia politycznego.

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie rozdziału VII-go Najwyżej zatwierdzonych 4-go marca 1906 roku przepisów o związkach i stowarzyszeniach, te związki i stowarzyszenia, które się uformowały przed ogłoszeniem wymienionych prawideł i nie mają zatwierdzonych, w drodze przepisanych przez prawo statutów, obowiązane są wypełnić wymagania, przepisane rozdziałem 1-ym, prawideł o związkach, o ile pragną istnieć nadal.

Tymczasem istniejące w Kijowie stowarzyszenia, grupy i związki polityczne nie wypełniły dotychczas wspomnianych przepisów. Dlatego też podaję do wiadomości wymienionych stowarzyszeń, że w razie, jeżeli nie legalizują swojego istnienia w ciągu 15 dni od dnia niniejszego ogłoszenia, przedstawiając mi do zatwierdzenia swe statuty, zgodnie z wymienionymi przepisami, związki te, grupy i stowarzyszenia będą uważane za nieprawne; będzie im też wzbroniona wszelka działalność, urządzanie zebrań i t. d.

D. 28-go czerwca 1906 roku.

Kijowski gubernator gen.-maj.
(podp.) **Sawicz.**

Zgodne:

Zawiadujący kancelaryą gubernialnej komisyi do spraw o stowarzyszeniach
(podpis nieczytelny).

KRONIKA.

— **Pogłoska.** Krążą pogłoski, że na miejsce gubernatora kijowskiego gen.-maj. P. S. Sawicza, tranzlokowanego do Irkucka, ma być naznaczony prezes kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw gospodarstwa ziemskiego hr. N. P. Ignatiew. Inna wersya podaje, że hr. Ignatiew ma być mianowany gubernatorem wołyńskim na miejsce bar. F. A. Stakelberga, który zostanie przeniesiony na tę samą posadę do Kijowa.

— **O pozwoleniu wstępowania do uniwersytetu kadetom i uczniom szkół handlowych** w Kijowie otrzymano następujące wiadomości. Kwestyę przyjmowania uczniów szkół handlowych rozpatrywano w komitecie naukowym ministerstwa oświaty, który z powodu różnorodności programów szkół handlowych, nie uznał za możliwe opracować ogólnych prawideł egzaminów wstępnych dla uczniów szkół handlowych przy wstępowaniu ich do uniwersytetów, a uznał, że należy ustanowić dla każdej szkoły oddzielne programy egzaminów wstępnych. Oponując przeciwko temu, zarządzający ministerstwem handlu i przemysłu znajduje, że dostatecznem byłoby żądać od życzących sobie wstępować do uniwersytetów uczniów szkół handlowych, dodatkowego egzaminu tylko z łaciny. Ulgę tę posiada już tenisowska szkoła handlowa; co zaś do innych szkół handlowych to kwestya ta pozostaje w zawieszeniu i w roku bieżącym wychowańcy szkół handlowych nie będą dopuszczeni do uniwersytetów.

W sprawie dopuszczenia do uniwersytetu kończących korpusy kadetów i klasy ogólne korpusu morskiego, minister oświaty, po porozumieniu się z ministrami wojny i marynarki, uznał za wystarczające naznaczyć dla powyższych osób egzamin tylko z łaciny. Na to zgadza się również minister wojny, minister zaś marynarki znajduje, że należałoby oprócz łaciny ustanowić jeszcze egzamina z matematyki i fizyki. Kwestya ta nie jest jeszcze ostatecznie wyczerpaną.

— **Wyższe kursa żeńskie.** Komitet organizacyjny kursów opracował i ogłosić ma w tych dniach prawidła i warunki wstępu na kursa.

Prośby o przyjęcie na kursa, jak również o przeniesienie z innych kursów na kijowskie, zaczynają już wpływać. Wczoraj w lokalu kursów otwarta została kancelarya (Funduklejowska 51), która czynną będzie codziennie, prócz świąt, od 12 do 2-ej po poł.

W tych dniach ma być przewiezioną z uniwersytetu biblioteka i archiwum.

— **Kara administracyjna**, Z rozporządzenia gubernatora dziesięciu rzemieślników, aresztowanych w maju w pracowni przy sklepie „K. Ludmer i Co"; dokąd zaszli dla zobaczenia się ze znajomymi, skazani zostali na miesiąc więzienia, za wykroczenie przeciw przepisom o zgromadzeniach.

— **Dramat.** Nad ranem oficer, którego nazwisko dotychczas nie jest wiadome, wyszedłszy z damą z restauracyi w Pasażu, zatrzymał się na rogu Kreszczatiku i po krótkiej z nią rozmowie napił się kwasu karbolowego, kobieta chciała uczynić to samo, ale przechodnie nie pozwolili na to. Oficera Pogotowie odwiozło do szpitala wojskowego; wczoraj żył on jeszcze.

— **Epidemia.** Pogotowie ratunkowe konstatuje w ostatnich 2-ch dniach 5 wypadków wypadnięcia z balkonów a mianowicie na ulicy Sofijowskiej, Kreszczatiku, Bezakowskiej i Jarosławskiej; wypadki zdarzają się z dziećmi, z których jedno zabiło się na miejscu.

— **Położenie oddziałów policyjnych.** Nowo wprowadzony podział policyantów na starszych i młodszych, z których pierwsi dostali podwyżkę o 5 rubli miesięcznie, drudzy tylko o 70—80 kop., wzbudził silne nieukontentowanie tych ostatnich. Dnia 3-go lipca, w cyrkule starokijowskim doszło do otwartego nieporozumienia, które jednakże wkrótce zostało załagodzone.

— **Uwolnienie z więzienia.** Dnia 2-go lipca uwolniony został z więzienia łukianowskiego Bazyli Filipenko (polityczny). Uwolnionemu wydano tymczasem świadectwo na przejazd do Ekaterynosławia.

— **Konfiskata.** Kijowski czasowy komitet do spraw prasowych wydał rozporządzenie o wycofaniu przygotowanych w drukarni Czokołowa karykatur do pisma humorystycznego „Szerszeń". 1) „Zibrałasia kompania nie wełyka, ałe czestna", 2) „Skaczi baba chocz zadom, a diła pidut' swoim czeredom", 3) „Kudy orły litajut, tudy woron ne puskajut".

OSOBISTE.

— Wyjechał do Berdyczowa generał piechoty A. I. Kosicz.

— WYŚCIGI. (Dzień dziewiąty).

W dniu 8-ym wyścigów były rozegrane następujące nagrody:

Nagroda 700 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „Niebiesnyj" — 2 m. 26¼ s.
II-gi „Bujan" — 2 m. 34¾ sek.

Nagroda 250 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „Ałtaj" — 2 m. 31 s.
II-ga „Rassiopea" — 2 m. 35¾ s.

Nagroda 500 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „Czarodziej" — 2 m. 27¼ sek.
II-gi „Sałł" — 2 m. 31 sek.

Nagroda 400 rb. Dystans 1 w.
I-szy „Bezprerywnyj" — 1 m. 45¾ sek.
II-ga „Pałłada" — 1 m. 46 sek.
III-cia „Mieczta" — 1 m. 48¾ sek.

Nagroda 300 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „Risk" — 2 m. 31¾ sek.
II-ga „Rumianaja" — 2 m. 31¾ sek., na korpus w tyle.
III-cia „Umnica" — 2 m. 33 sek.

Nagroda 350 rb. Dystans 1½ w.
I-szy „For" — 2 m. 28¾ sek.
II-gi „Dochod" — 2 m. 29 sek.
III-cia „Buławka" — 2 m. 29¾ sek.

„Handicap" 300 rub.
I-sza „Rozbitnaja".
II-ga „Nrawstwiennaja".
III-cia „Naina".

Nie odbyło się też bez wypadków; p. Bujanor zleciał i potłukł się dość silnie, a koń jego „Rycerz", pokaleczył tylne nogi o amerykankę. Zleciał także i Kusznyr, ale dość pomyślnie, bo zatrzymał konia.

POŻAR. Wczoraj, około godziny 2-ej w południe, w mieszkaniu pani Perlin, przy ulicy Maryinsko - Błagowieszczenskiej, w domu p. Oriechowa wybuchł pożar, który został zauważony przez mieszkańców dopiero wtedy, gdy płomień zaczął wydobywać się na zewnątrz. Przybyła straż prędko opanowała ogień. Szkody jeszcze nie obliczone.

ŚMIAŁY RABUNEK. Onegdaj, o godz. 9-ej wieczorem, do sklepu kolonialnego Z. Berlańskiego, przy szosie Brzeskiej, wszedł jakiś niewiadomy człowiek, zdusił znajdującą się samą żonę B. za gardło i starał się pochwycić pieniądze z podręcznej kasy. Na szczęście wszedł do sklepu jakiś kupujący, którego rabuś się zląkł i uciekł.

ZAGINIONA. Onegdaj, zrana, z podwórza domu Nr 12 przy ulicy Sofijowskiej, znikła dwuletnia Lidya, córeczka mieszkańca tegoż domu, Anikija Briks.

OFIARA DNIEPRU. Onegdaj, poniżej przystani dla łódek Dobrowolskiego, zatonął podczas kąpieli niewiadomy młody człowiek. Trupa nie znaleziono.

KRADZIEŻE. Zostały popełnione następujące kradzieże: 1) na ul. Aleksandrowskiej Nr 93, z mieszkania pom. adw. przys. Ch. Wolhensteina, skradziono rzeczy na 400 rubli; 2) Hr. Ignacemu Ledóchowskiemu (ul. Bankowa Nr. 8), skradziono dwa ubrania i 3) studentowi, p. M. Popowowi, zabrano kamizelkę, ze znajdującemi się w niej pieniędzmi i zegarkiem z dewizką, wartości rub. 100.

OFIARY

Ojciec i rodzeństwo, zamiast wieńców na grób ś. p. Zygmunta Gnatowskiego, złożyli 75 rub. na nowo-zakładającą się szkołę w Kijowie św. Wacława.

Sprawozdanie tygodniowe z rynku cukrowego.

Kanikuła letnia odbija się na usposobieniu rynków cukrowych, na których w ciągu ubiegłego tygodnia panowała cisza, tak że żadnych większych hurtowych obrotów z cukrem nie mamy do zanotowania. Natomiast w Moskwie, jakoteż na południu Rosyi, zwłaszcza w Rostowie i Astrachaniu, znacznie się zwiększyło zapotrzebowanie kryształu w detalicznym handlu dla smażenia owoców, wskutek czego i hurtowe ceny kryształu na tych rynkach się wzmocniły.

Ogólny stan plantacyi buraczanych jest zadowalający i znacznie lepszy niż w ubiegłym roku w tym samym czasie. Wszakże cukrownicy nie śpieszą ze sprzedażą kryształu przyszłej kampanii, a to z powodu niepewnych widoków na warunki, w jakich się będzie odbywać zbiór buraków i fabrykacya cukru.

Dla rafinady usposobienie wciąż słabe.

Na kijowskim rynku dokonano trzy tranzakcye z kryształem bieżącej kampanii na 37,500 pudów, po cenie 4.22½ za pud *loco* Pohrebyszcze, Białocerkiew i Żarudyńce, z dostawą w najbliższym czasie.

Kryształu przyszłej kampanii sprzedali: Złotopolski spekulantowi 30,000 pudów na wrzesień—kwiecień *loco* Rebinderowo M, K. W. dr. ż. po 4,40 i Rubińczyk spekulantowi 18,000 pudów na wrzesień—lipiec *loco* Cudnów po 4.23

Dla wywozu za granicę sprzedał Mirkin Rubińczykowi 10,500 pudów kryształu przyszłej kampanii na wrzesień lub październik po 2.06 *loco* Wołoczyska.

Ze świadectwami wywozowemi żadnych obrotów nie było.

Warszawa. Usposobienie rynku dla gotowego towaru nie zmieniło się i ceny pozostały bez zmiany. Natomiast zawarto kilka większych tranzakcyi z kryształem przyszłej kampanii dla dostawy wodną drogą transito przez Gdańsk do rosyjskich portów Baltyckiego morza. Za świadectwa bieżącej kampanii płacono nie wielkiemi partyami po 6—7 kop. Za świadectwa przyszłej kampanii płacono po 41½—42½ kop.

Odesa. Strajk załóg okrętowych, który trwał półtora miesiąca skończył się, natomiast zastrajkowali robotnicy portowi. Wskutek tego niema żadnego wywozu i ceny pozostały nominalne, bez zmiany.

Petersburg. Ceny kryształu, jak i rafinady, bez zmiany,

Moskwa. Ceny kryształu podniosły się o 2½—5 kop. na pudzie. Płacono 4.87½—4.95 kop. Ceny rafinady bez zmiany.

Wywieziono dotąd za granicę, według danych biura towarzystwa cukrowników, 2,552,358 pudów rafinady i 714,518 pudów białego kryształu, razem 3,266,876 pudów. Cyfra ta może być rozdzielona w następujący sposób: do północnej Persyi wywieziono 2,092,394 pudy, do Władywostoku 534,194 pudów do Finlandyi 461,381 pudów, do północno-wschodnich Chin (Mandżuryi) 153,308 pudów, do zachodnich Chin 15,229 pudów, do Afganistanu 8,658 i do Turcyi 1712 pudów. Przewidywane jest zwiększenie zapotrzebowania do Persyi po ukończeniu jarmarku w N.-Nowogrodzie.

Zaległości wszelkich ładunków na kolejach rosyjskich zmniejszają się w dalszym ciągu i wynosiły dnia 24 czerwca 47,236 wagonów, wobec 98,642 wagon. w r. 1905 i 13,361 wagonów w r. 1904. Z powyższej ilości było zbożowych ładunków do 25,000 wagonów, z których 7,000 wagonów znajdowało się w elewatorach i składach.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie d. 30 czerwca.

(Dalszy ciąg posiedzenia).

Minister finansów zaczął od przypomnienia, że od lat piętnastu w Rosyi stale panował nieurodzaj i że już pięć razy skarb państwa wydatkował na to przeszło 30 milionów rubli. Minister zaznaczył, że skarb państwa powinien obecnie okazać pomoc ludności i przeszedł do finansowej strony sprawy. Przed roztrząsaniem tej sprawy, mówił minister, istniały komisye izbowe: żywnościowa i budżetowa, które opracowały tę kwestyę. przy współudziale ministrów finansów i spraw wewnętrznych. Tym sposobem Izba posiada dane, których nie posiadała Rada Państwa. Jednak dane te nie przyniosły wielkiej korzyści: one z jednej strony zostały niewłaściwie zrozumiane, z drugiej zaś nie zostały ostatecznie wyzyskane przez Izbę. W Radzie Państwa dane powyższe przynoszą więcej korzyści. Rada Państwa powinna uradzić, czy należy wyasygnować 50 milionów rubli, czy też na razie wydać mniej, a potem dopiero na ponowne zapotrzebowanie wyasygnować więcej.

Następnie nasuwa się kwestya, gdzie wynaleźć źródła na pokrycie wydatków. Urzeczywistnienie projektu Izby przedstawia ogromne trudności. Przyjęcie i sankcyonowanie przez władzę Najwyższą takiego prawa równa się zatwierdzeniu wydatków, na pokrycie których brak funduszów. Obecny stan budżetu nie dozwala na czerpanie zeń zapomóg na akcyę żywnościową. Budżet wydatków takich czynić nie może, nie mając na to ubocznych dochodów. Minister finansów obecnie obmyśla środki w celu uzyskania kredytu do wysokości 15-tu milionów rubli; chce on zaoszczędzić powyższą sumę przez okrojenie wydatków, tak jednak, aby na tej manipulacyi nie ucierpiała gospodarka państwowa. Ale z raz zatwierdzonego budżetu nie można wykreślić wydatków, wyznaczonych na zasadzie istniejącego prawa, nie znosząc jego, lub nie ustanawiając nowego prawa. Raz jeszcze podkreślam moje zdanie o niemożliwości zmniejszenia wydatków.

Izba Państwowa ma na widoku wydatki, zatwierdzone na utrzymanie policyantów i strażników. Rzeczywiście wydatki te powiększono, ale do czasu wydania prawa rozwiązującego policyę, nie można ich zmniejszyć. Również zwracano uwagę na powiększenie wydatków na przesiedlanie, które w tym roku są o pięć milionów większe, niż w roku przeszłym. Izba utrzymuje, że ilość przesiedleńców nie powiększa się, a tymczasem życie stwierdza jej wzrost, zatem i konieczność powiększenia wydatków na ten cel za pomocą sum dodatkowych. Jeżeli przeto Rada Państwa pojmuje, że nie można umorzyć wydatków, przeznaczonych na utrzymanie instytucyi przed rozwiązaniem ich to zrozumie że oszczędności czynić nie można, a jednak znaleźć fundusze koniecznie potrzeba. Obecnie wszystkie możliwe oszczędności już są wzięte pod uwagę, można będzie coś okroić, ale nie dużo; budżet bowiem podległ już raz rewizyi, wskutek czego do kasy wpłynęło 3,400,000 rubli.

Nie przepatrzono dotąd jeszcze budżetu ministerstwa wojny i marynarki; ale budżet departamentu wojny według orzeczenia prawa, nie może podlegać rewizyi. Budżetu ministerstwa wojny nie można zmniejszyć i z innych powodów, mianowicie w styczniu i w lutym zużytkowano na cele wojskowe znaczne sumy dodatkowe. Można zmniejszyć budżet marynarki, ale o wiele mniej, niż 15 milionów rubli. Chodzi jeszcze tylko o to, czy przy układaniu budżetu uwzględniono pewną rezerwę wpływów. Muszę wskazać na to, że wskutek likwidacyi kosztów wojennych nowy budżet wykazał deficyt w kwocie 372-ch milionów rubli. Jednakże pomimo deficytu musimy spłacić: po pierwsze 180 milionów rubli tytułem zaległych wydatków ministerstwa wojny i powtóre wypuszczone na niemiecki rynek pieniężny zobowiązania krótkoterminowe w kwocie 150 milionów milionów rubli. Wszystko to razem obciąża budżet sumą 812 milionów rubli.

Gdzie zdobyć na to pieniędzy?

Pożyczka wyniosła w roku obecnym 680 milionów rubli, a niektóre dochody nieprzewidziane dały 3 miliony rubli; 7 milionów rubli pozostało z sum, wyznaczonych na wydanie zapomóg rodzinom zapasowych szeregowców. 8 milionów przelano do kas z różnych komitetów tytułem pożyczki i nakoniec, zjawisko bardzo pocieszające: oto w ciągu pięciu pierwszych miesięcy mieliśmy nadwyżki 79 milionów rubli. W rezultacie kasa państwowa rozporządza 775-ma milionami rubli; znaczy, że brakuje nam jeszcze 37-miu milionów rubli. Niestety, po zatwierdzeniu budżetu zezwolono na pokrycie 47-miu milionów rubli wydatków nadetatowych i zaspokojenie zobowiązań krótkoterminowych pochłonie z 10 milionów rubli. W rezultacie deficyt 93-94 milionów rubli. Nadzieja, że niedobór ten może być pokryty z przewyżki dochodów przyszłych siedmiu miesięcy świadczyłaby o zbytniej nieostrożności, bo kraj znajduje się w warunkach nienormalnych. Wszak w przeszłym roku ostatnie 4 miesiące dały straty 40 milionów rubli, co pokrzyżowało szyki ministeryum finansów. W takich warunkach nie mamy prawa zobowiązywać się do nowych wprzódy nieprzewidzianych wydatków. Powinniśmy zaspokoić najgłówniejsze potrzeby pomimo braku funduszów.

Wydając jednak pieniądze z kasy, rząd musi otrzymać od instytucyi prawodawczych pełnomocnictwo do wyszukania nowych źródeł dochodowych. Wierzyć w możliwość zmniejszenia wydatków jest to samo, co chcieć rozwiązać kwadraturę koła.

Z powyższych względów uważam, że przyjęcie projektu prawa Izby równa się nierozstrzygnięciu sprawy żywnościowej. Ministerstwo gotowe oddać poczynione oszczędności, ale jednocześnie chce uzyskać upoważnienie na wyszukanie niezbędnych funduszów za pomocą tej lub owej operacyi finansowej.

Posiedzenie I lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady obecni są prawie wszyscy ministrowie. Po mowach *Naryszkina* i *Nejdgardta*, proponujących odesłać projekt do komisyi pojednawczej, *Korwin-Milewski*, *Jefimow* i *Jermołow* w świetnych przemowach dowodzą konieczności przyjęcia projektu prawa w redakcyi Izby Państwowej.

Były wice-minister finansów *Romanow* przypomina, że i dawniej Rada Państwa asygnowała bardzo często pożyczki, mając na widoku fundusze, które powstały wskutek zaprowadzenia oszczędności w budżecie; poruczano także nieraz ministrowi okrojenie zatwierdzonych wydatków. Za przyjęciem projektu prawa przemawiali: *Krasowski*, *Kamieński*, *Durnowo* (*pierwszy*) i *Tagancew*; przeciw przyjęciu oświadczyli się biskup *Antoniusz*, *Zinowjew*, *Kasatkin*, *Stiszyński*, *Kokowcew* i *Fiłosofow*.

Po skończonych obradach przystąpiono do głosowania nad poprawkami Kokowcewa i Fiłosofowa. Rada odrzuciła wniosek Samaryna o imiennem głosowaniu poprawek; temu samemu losowi uległy i same poprawki, które odrzucone zostały 68—61 głosami przeciw 52—58. Projekt prawa przyjęto w redakcyi Izby.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek.

Petersburg. 1 lipca. — Pogłoski o przedsięwzięciu przez rząd rosyjski pewnych kroków w celu zaciągnięcia nowej pożyczki zagranicznej są bezwarunkowe fałszywe.

Komisya agrarna Izby Państwowej przyjęła punkt trzeci projektu prawa w następującej redakcyi.

Ziemie, należące do osób prawnych, lub instytucyi ogólno-społecznej użyteczności, nie podlegają wywłaszczeniu; również wywłaszczeniu nie podlegają ziemie miejskie w ilości, niezbędnej dla zaspokojenia potrzeb miejskiej ludności, jako też ziemie znajdujące się pod zabudowaniami, ogrodami, sadami, plantacyami wina, szkółkami drzew owocowych i polami doświadczalnemi, jeśli wyjęte są z pod wywłaszczenia przez miejscowe instytucye rolne.

Parlamentarna komisya żywnościowa, wraz z niektórymi członkami organizacyi ogólno-ziemskich, uważa, że do czasu utworzenia drobnej jednostki ziemskiej niemożebnem jest przekazać całą sprawę żywnościową wyłącznie obecnie istniejącym ziemstwom, orzekła zaś konieczność kontroli ziemstw nad czynnościami instytucyi administracyjnych; pomoc żywnościowa powinna nosić charakter czysto dobroczynny.

Petersburg, 2 lipca.—Komisya agrarna rozpatrzyła teksty memoryału, opracowanego przez podkomisyę Izbową i przedstawionego przez Aładjina od grupy pracy (w sprawie komunikatu rządowego o kwestyi rolnej) i, nie znalazszy w nich różnicy poglądów co do istoty kwestyi, postanowiła ostateczną redakcyę pogodzenia obydwóch tekstów polecić podkomisyi z 4 członków.

Obydwa teksty uznają za konieczne wywłaszczenie na korzyść pracującej ludności rolnej ziem — rządowych, gabinetowych, cerkiewnych i klasztornych i przymusowe wywłaszczenie ziem prywatnych właścicieli i należących do instytucyi.

Ziemie włościańskie na prawie władania i nabyte (o rozmiarach drobnej posiadłości) wywłaszczeniu nie podlegają. Izba nie przyjmie ani jednego projektu prawa, nie uwzględniającego tych podstawowych zasad reformy rolnej; ludność więc z całym spokojem oczekiwać może rozwiązania kwestyi rolnej, albowiem żaden projekt prawa nie może otrzymać mocy obowiązującej bez aprobaty ze strony Izby.

Petersburg, 2 lipca.—Odbyło się zebranie organizacyjne wszechrosyjskiego związku właścicieli. Na prezesa obrano ks. Kasatkina-Rostowskiego. W liczbie 30 osób zebranych znajdowało się kilku marszałków szlachty, członków Rady Państwa i wielkich właścicieli ziemskich. Obrano komisyę do opracowania ustawy.

Petersburg, 1 lipca.—Rada Państwa większością 72 głosów przeciw 65 uchwaliła projekt prawa Izby Państwowej w sprawie wyasygnowania 15 milionów rubli na pokrycie wydatków na lipiec, niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb żywnościowych i zaopatrzenia w ziarno ludności dotkniętej nieurodzajem.

Ministerstwo oświaty zostawia do uznania wydziałów uniwersyteckich przyjmawanie bez egzaminów dodatkowych osób, które ukończyły zakłady wyższe, niezależnie od tego, w jakich zakładach naukowych odebrały wykształcenie średnie. Powyższa decyzya dotyczy nawet wychowańców szkół średnich, w których język łaciński nie jest wykładany.

Moskwa, 2 lipca.—Zastrajkowały wszystkie farbiarnie apretury.

Odesa, 2 lipca. — Strajk urzędników portowych trwa w dalszym ciągu. Zapewne bezrobocie zakończy się w poniedziałek. Statki parowe wychodzą z portu nienaładowane.

Nikołajew, 2 lipca. — Plenipotentowi cukrowni Brodskiego, idącemu do Banku, ograbiono 30,400 rubli. Jeden złoczyńca został złapany, drugiego śmiertelnie raniono, inni uciekli wraz z pieniędzmi.

Tyflis, 2 lipca.—Wczoraj wskutek uszkodzenia linii na stacyi Amamły Karskiej kolei żelaznej rozbił się pociąg. Uszkodzone są dwie lokomotywy, pięć wagonów zostało rozbitych, jeden żołnierz raniony śmiertelnie, trzech lżej.

Radom, 2 lipca.—Raniono pomocnika sekretarza zarządu gubernialnego Pyrskiego, który pełnił obowiązki pomocnika zawiadowcy więzienia.

Częstochowa, 2 lipca.—Na placu Jasnogórskim zabito strzałami rewolwerowymi rewirowego Archipowa i 1-go policyanta. Zabójca zbiegł.

Petersburg, 3 lipca. — Koło stacyi Rżewsk, irynowskiej kolei żelaznej, pociąg rozjechał żołnierza Dobyszina. Wkrótce po zatrzymaniu pociągu koło toru zgromadził się tłum z 3,000 robotników poblizkiej fabryki ochtyńskiej. Na maszynistę poleciały kamienie. Linię zabarykadowano drągami i podkładami. Usługa parowozowa starała się ukryć na stacyi. Tłum domagał się jej wydania. Wszczął się popłoch. Pasażerowie rozbiegli się.

W gmachu liceum Aleksandrowskiego wybuchł pożar. Odniosło poparzenia kilku strażaków. Straty wynoszą 35,000 rubli.

Mikołajów, 3 lipca. — Ludność żydowska z trwogą oczekiwała dnia sprowadzenia obrazu kasperowskiej Matki Boskiej. W mieście wrzała agitacya. Obawiano się pogromu. Mnóstwo rodzin w przeddzień opuściło miasto. Dzięki zastosowaniu energicznych środków dzień upłynął spokojnie.

Warszawa, 2 lipca. — Wczoraj znów ograbiono 2 sklepy monopolowe.

Grodno, 3 lipca.—W Brześciu zastrajkowali robotnicy wszystkich fabryk gilz, żądając ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Rostów n. Donem. — 2 lipca. Administracyę upadłości Koszkina przekształcono na zarząd konkursowy. Długi administr. wynoszą milion dwieście tysięcy rub.

Niż. Nowogród, 2 lipca.—Około wsi Panina, gorbatowskiego powiatu, ograbiony został poborca monopolowy. Zabrano 10,000 rub.

Kercz, 12 lipca.—Niżej położone ulice ponownie zatopione. Groble i mosty pozrywane. Komunikacya z dworcem kolejowym niemożliwa. Pasażerowie uwięzieni na stacyi. Niebezpieczeństwo poważne.

Warszawa, 2 lipca. Uzbrojona banda ograbiła sklep monopolowy na ul. Młynarskiej.

Mińsk, 3 lipca. — W nowogródzkim, pińskim i słuckim powiecie strajkują robotnicy polowi. Opracowano żądania zwiększenia płacy zarobkowej. Obywatele najmują rocznych robotników.

Tambow, 1 lipca. — We wsi Koczetówce, powiatu kozłowskiego, włościanie, chcąc uwolnić zaaresztowanych, ranili strażnika, dwóch dragonów i kontuzyowali jednego oficera.—Napad odparto za pomocą użycia broni palnej. Zabity jeden włościanin, raniona jedna kobieta.

We wsi Samowiec, tegoż powiatu, włościanie stawili opór kozakom, którzy chcieli uwięzić trzech agitatorów włościan, przyczem raniono dwóch kozaków. Kule salwy kozackiej raniły czterech włościan, z których jeden zmarł; dwóch włościan potratowały konie.

Baku, 2 lipca.—Stoją bezczynnie prawie wszystkie zakłady przemysłowe. Robotnicy przedstawili następujące żądania: ośmiogodzinny dzień roboczy, pieniądze wydawane tytułem nagród w ilości 30 proc. rocznej pensyi, podwyższenie płacy dziennej od 20 do 30 proc., co roku urlop miesięczny z zachowaniem pensyi, oraz wypłacanie pensyi za czas strajku.

Kiszyniów, 2 lipca.—D. 29 czerwca na bulwarze miejskim raniono czterech Żydów. Z rozporządzenia gubernatora przeprowadzono śledztwo, które wykazało, że winnymi są czterej stójkowi, którzy zostali dziś zaaresztowani i, wskutek skargi zarządu gubernialnego, oddani pod sąd na zasadzie § 346 kodeksu kryminalnego. Starsi urzędnicy policyjni za niedozór pociągnięci zostali przez gubernatora do odpowiedzialności administracyjnej.

Borów, 2 lipca. — Policya i wojsko nie mogą dać sobie rady z pogromami majątków, wybuchającymi żywiołowo w najrozmaitszych punktach powiatu.

Petersburg, 2 lipca. — Dowódca krążownika „Pamiat' Azowa" zaprzecza pogłoskom o rozruchach wśród załogi krążownika.

Dnia wczorajszego w Peterhofie zabito w oczach publiczności, zebranej w dolnym ogrodzie generał majora Kozłowa. O godz. 10 wieczorem wracał on do domu i schronił się przed deszczem pod drzewo. Podszedł do niego młodzieniec, z którym generał wszczął rozmowę. Raptem młodzieniec dał dwa strzały z browninga, z których jeden był skierowany w głowę, drugi w pierś i położył generała trupem; potem zaczął uciekać, strzelając do goniących, ale złapano go i odesłano go do więzienia. Na pytania odpowiedział, że zabił, kogo należało.

D. 1 lipca odbyła się narada socyal-cyal-demokratycznej frakcyi parlamen- z delegatami od robotników petersburskich fabryk podmiejskich i od związków zawodowych. Konferencya uchwaliła zupełną aprobatę działalności frakcyi Izbowej Frakcya socyal demokratyczna ma wnieść projekt prawa o ośmiogodzinnym dniu pracy; członkowie frakcyi zwrócili się do komitetów fabrycznych, prosząc o przysłanie materyałów i motywów. Frakcya socyaldemokratyczna zaproponuje równolegle z odezwą do ludu w sprawie rolnej, opracowywaną przez komisyę Izbową, swoją własną odezwę.

Kamyszin, 2 lipca.— Na zasadzie rozkazu, wydanego przez wice-gubernatora, osadzeni zostali w więzieniu na sześć miesięcy student i studentka, którzy zarządzali jadłodajniami towarzystwa pirogowskiego, za agitacyę i wykroczenia przeciw przepisom o zgromadzeniach.

Sewastopol, 1 lipca.—Zwłoki admirała Czuchnina złożono w grobowcach soboru Włodzimierskiego, obok sarkofagów Nachimowa, Korniłowa i innych.

Moskwa, 1 lipca. — Strajk piekarzy trwa w dalszym ciągu.

Straże ogniowe wystąpiły z petycyą, w której żądają podwyższenia pensyi, asekuracyi życia, emerytury i co rok urlopu miesięcznego.

Petersburg, 1 lipca. — Podkomisya agrarna, po rozpatrzeniu przepisów, dotyczących miejscowych instytucyi urządzenia ziemskiego, uznała obecną organizacyę samorządu ziemskiego za niewystarczającą do powołania ziemstw w obecnym ich stanie do zorganizowania miejscowych instytucyi urządzenia ziemskiego.

Petersburg, 1 lipca. Główny sąd wojenny rozpatrywał skargi kasacyjne, założone przeciwko wyrokom wojennego sądu okręgowego. Skargę Kaczarowskiego, skazanego na karę śmierci za zabójstwo strażnika w osadzie Iłów odrzucono. Skargi zaś obrońców mieszczan: Ostaszewskiego, dwóch Onichimінków, Bodlewskiego, Augustynowicza, dwóch Borowskich, Sawickiego i Kalinowskiego, z których 6 skazano na śmierć, a 3 na trzynaście lat ciężkich robót—zostały uwzględnione. Wyroki sądu skasowano.

Petersburg, 2 lipca.—Wiadomości, podane w gazecie berlińskiej „Post", jakoby między przybyłym do Petersburga rosyjskim ambasadorem w Berlinie Osten-Saken'em i ministrem spraw zagranicznych Izwolskim wynikły nieporozumienia oraz jakoby Osten-Saken miał się podać do dymisyi, są fałszywe.

Elizawetgrad, 2 lipca.—Nizko położone miejscowości zatopione. Od powodzi ginie plon tegoroczny.

Konawino, 2 lipca.—Szerzy się pożar we wsi Gordiejewka, która sąsiaduje z niżnie - nowogrodzkim placem jarmarcznym. Zgorzało trzysta domów; pożar zagraża miastu.

Londyn. 2 lutego.—„Daily Telegraph" drukuje rozmowę z hr. Wittem, który powiedział:

„Sympatycznem dla mnie będzie każde ministerstwo, naznaczone przez Najjaśniejszego Pana i zdolne uspokoić kraj. Sposoby rządzenia ulegają zmianom, cel zaś pozostaje zawsze ten sam — dobro społeczeństwa. Uważam jednakże, iż zasady rządzenia, wypracowane przez rządy zachodnio-europejskie same nie wystarczą. Najliberalniejszy gabinet zmieciony zostanie przez burzę rewolucyjną, gdy siłę swą opierać będzie jedynie na wyznawaniu pewnych poglądów politycznych".

Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio, że Japonia zamierza zbudować, prócz budujących się już, szereg pancerników, torpedowców i wielkich krążowników, z ciężkiem uzbrojeniem.

Rząd zwróci się w tym celu do społeczeństwa z propozycyą złożenia ofiar pieniężnych.

Berlin, 2 lipca.—„Kreuz zeitung" donosi, że wiadomość o mającem nastąpić spotkaniu króla angielskiego i cesarza niem. jest przedwczesną.

Londyn, 3 lipca.—„Daily Telegraph", omawiając odroczenie wizyty floty angielskiej w Rosyi, między innemi pisze:

„Dla nikogo nie jest tajemnicą, że rokowania w sprawie umowy z Rosyą są bardzo blizkie pomyślnego zakończenia. Jedyną ku temu przeszkodą jest teraz niepewność co do składu tego rządu, z którym umowa może być zawartą".

Sajgon, 3 lipca.—Flota japońska odpłynęła na północ, dążąc tą samą drogą, którą w roku zeszłym obrała flota Rożestwieńskiego.

Teheran, 1 lipca. — W czasie starcia żołnierzy z uczącą się młodzieżą zabito 12 studentów i 2 żołnierzy.

Salvador, 2 lipca.—Republika Honduras wypowiedziała wojnę Guatemali.

Paryż, 2 lipca.—„Republique" twierdzi, że rząd dlatego tak szybko zamknął sesyę izby deputowanych, że chce niedopuścić do roztrząsania projektu odezwy do izby, wniesionego przez socyalistów na ostatniem posiedzeniu.

Konstantynopol, 2 lipca.—Porta w odpowiedzi na interpelacyę, uczynioną przez ambasadora perskiego w kwestyi nagromadzenia wojsk na granicy perskiej, wypiera się zamiarów przedsięwzięcia kroków wojennych. W pobliżu dawnej granicy skoncentrowano tylko 14 batalionów wojska i 5 bateryi artyleryi przeciw 6 tysiącom Persów.

Nowy Jork, 3 lipca. — Armie republik Salwador i Gwatemali stoczyły bitwę pod Plataną. Gwatemalowie zostali odparci, straciwszy 2,000 żołnierza.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Z sejmu węgierskiego. Sejm węgierski przyjął sprawozdanie deputacyi kwotowej, że nie uzyskała porozumienia co do wysokości kwoty z deputacyą austryacką. Następnie sejm przyjął traktat handlowy ze Szwajcaryą.

Polski Związek wyborczy dla Prus Zachodnich, wschodnich i Pomorza ukonstytuował się dnia 7 lipca n. st w Tucholi. Według ustaw zadaniem Związku jest zjednoczenie istniejących i zakładanie nowych Towarzystw wyborczych, celem poparcia agitacyi na rzecz kandydatów polskich.

Rewolucya w Egipcie. Do „Daily Mail" donoszą ciągle o wrzeniu umysłów mahometańskich w Egipcie. Niebezpieczeństwo rewolucyi w Egipcie jest coraz prawdopodobniejsze, a sytucya staje się groźną nietylko dla Anglików, ale dla wszystkich chrześcijan, zamieszkałych w Egipcie. Z tego powodu załogi angielskie w Egipcie zostaną wzmocionne.

Europa, a Abisynia. Kwestya abisyńska zaprząta jeszcze ciągle umysły dyplomatów europejskich. „Times" przewiduje, że porozumienie Anglii, Włoch i Francyi w sprawie abisyńskiej nie przyniesie tak rychło pożądanych owoców, ponieważ Niemcy będą przeciw temu agitować, mając po swej stronie znaną intrygantkę polityczną, żonę Menelika. „Times" wątpi również, czy Menelik zgodzi się na to, co uchwaliły trzy mocarstwa. Sprawą tą interesuje się żywo król angielski, gdyż natychmiast po podpisaniu ugody przesłał telegraficznie życzenie królowi włoskiemu i prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej.

Z powodu rewelacyi gen. André. „Matin" donosi, że z powodu polemiki dziennikarskiej, wywołanej pamiętnikami gen. André, odbył się pojedynek pomiędzy synem gen. André, a Pawłem Cassagnac'em. André ranny jest w prawe ramię.

Szpiegostwo. Sąd wojenny skazał wydanego przez Belgię żołnierza Pelissier, który w Avignon popełnił kradzież dokumentów w sztabie generalnym, na 20 lat robót przymusowych, degradacyę i 10 lat wygnania z kraju.

Rehabilitacya Dreyfusa. Agencya Havasa donosi, że 12 lipca n. st. odbyła się w Paryżu pod przewodnictwem prezydenta Falliéres rada ministrów, na której uchwalono przedłożyć izbie dep. dwa projekty ustaw, postanawiających, że Dreyfus i Picquart otrzymają te rangi, które posiadaliby, służąc do tej pory w armii, t. j. Picquart rangę generała brygady, a Dreyfus szefa szwadronu. Dreyfus ma też być przyjęty do liczby tych, którzy mają pretensyę do orderu legii honorowej.

Powstanie w Korei. Do „Kolnische Ztg." donoszą, że na Korei wybuchło powstanie przeciw Japończykom. W celu stłumienia wysłano dwa pułki piechoty i oddział konnicy.

Echa bitwy pod Cuszimą.

Proces o kapitulacyę torpedowca „Biedowyj".

(Dokonczenie).

Nocne posiedzenie sądu 22 czerwca i dzień 23 czerwca były wypełnione zeznaniami świadków obecnych i odczytaniem zeznań świadków nieobecnych.

Wszystkie te zeznania nic nowego nie wykazały, gdyż były tylko waryantami zeznań świadków poprzednich. Opinia eksperta Janowskiego określa stan poczytalności tych oskarżonych, którzy odnieśli rany, a w szczególności stwierdza poczytalność zmniejszoną kapitana de Colongues.

Wskutek tego obrońca kapitana podnosi kwestyę odłożenia sprawy w celu zbadania stanu zdrowia oskarżonego. Na to jednak de Colongues nie chciał się zgodzić i sąd postanowił sprawy nie odkładać.

Posiedzenie sądu dnia 24 czerwca zaczęło się od mowy wice-prokuratora, gen Majora Wohaka, wypowiedzianą bez żadnej przesady, pobłażliwą dla nieszczęśliwych ludzi, upadłych pod brzemieniem walki nad siły. Powołując się na słowa Napoleona I: „Ten, kto kapitulując poleca złożyć broń, i ci, którzy są w tem posłuszni — jednako są zdrajcami i zasługują na karę". Myśl tę oskarżyciel rozwija w swem przemówieniu i kończy, zrzekając się oskarżenia względem admirała Rożestwieńskiego, lejtenanta Krzyżanowskiego, o'Brien de Lassy, Demczyńskiego, Cloiet-Kaladyńskiego i Illutowicza, dla reszty zaś oskarżonych żąda wyroku śmierci z uwzględnieniem okoliczności łagodzących i zamienieniem kary śmierci na inną karę.

Mowy obrońców robiły wrażenie popisów krasomówczych, które są bezsilne wobec logiki faktów.

Bohaterem tej części procesu był znowu admirał Rożestwieński, który skorzystał z przysługującego mu prawa ostatniego słowa nie dla obrony swojej, ale dla powtórnego stwierdzenia swej winy i dla żądania dla siebie zasłużonej, zdaniem admirała, kary.

Oto są jego słowa:

„Panowie sędziowie! Nie zaprzątywałbym was swoją obroną w razie, gdyby prokurator przedstawił wam mój występek w prawdziwem świetle, jako występek dowódcy, całkiem i jedynie odpowiedzialnego za swe rozporządzenia. Ale za cenę oskarżeń skierowanych przez prokuratora do moich byłych podkomendnych, żąda się od was, panowie, orzeczenia dla przyszłości floty, mojem zdaniem, szkodliwego i groźnego dla potęgi rosyjskiego państwa.

Cały szereg zeznań świadków wykazał, że „Biedowyj" został oddany do niewoli na rozkaz admirała, który wówczas niewątpliwie znajdował się w pełni swojej świadomości".

Następnie admirał wykazuje, że podkomendni nigdy nie powinni odpowiadać za rozkazy dowódcy i zwalcza, jako szkodliwą, zasadę, wygłoszoną przez prokuratora, o obowiązku podkomendnych nieusłuchania, w razach wyjątkowych, rozporządzeń naczelnika.

Usprawiedliwiając i broniąc swoich podkomendnych, admirał w koncowym ustępie swojej mowy oddaje siebie samego dla zadośćuczynienia obrażonej sprawiedliwości.

„Daleki jestem — mówi admirał — od myśli wyszukiwania śladów braku karygodności w rozkazie poddania „Biedowego". Przeciwnie, chciałbym, aby hańba tej zbrodni wyryła się w pamięci potomnych najsroższem ukaraniem winowajcy, na którego wam wskazuje artykuł 279. Na mocy tego artykułu za winowajcę uznanym być musi tylko sam jeden wódz naczelny. Tym, na „Biedowym", ja byłem! Sędziowie! Flota i pokrzywdzony naród rosyjski wierzą wam i oczekują mojej kary".

Po tej mowie i po krótkich przemówieniach oskarżonych, prokuratora i obrońców sąd oddalił się dla narady, która trwała prawie 10 godzin, i postanowił wyrok znany już naszym czytelnikom.

Rozmaitości.

Kierowanie torpedami na odległość. Z Berlina donoszą do „N. J. Heralda": Cesarz Wilhelm kazał przybyć do Berlina niejakiemu Fletnerowi, studentowi seminaryum w Fuldzie i oddać się do dyspozycyi ministra marynarki, któremu przedstawi swoje wynalazki. Oto miało się okazać, że młody Flettner odkrył sposób zmieniania i modyfikowania biegu torped, już po wyrzuceniu jej z rury okrętowej. Zmiany te będą pod zupełną kontrolą kierującego. Do tego wynalazku przywiązują w rządzie niemieckim taką wagę, że kazano młodemu klerykowi zawiesić studya i doglądać osobiście doświadczeń ze swym wynalazkiem. Swoją drogą zauważyć należy, że sama myśl kierowania torpedami w biegu, prostowania pierwotnie mylnego strzału i stosowania go do ruchów nieprzyjacielskiego okrętu, który ma być ugodzony, nie jest nową. Już bowiem przed dwoma laty nadeszła z Anglii wiadomość, że w marynarce angielskiej wynaleziono sposób wpływania na bieg torpedów, za pomocą „promieni ultrafioletowych", które oddziaływały na specyalny aparat mechaniczny, znajdujący się w torpedzie. Od tej pory nic więcej o wynalazku angielskim nie słyszano; niewiadomo czy z powodu, iż okazał się niewykonalny, czy też z powodu dobrze strzeżonej tajemnicy po stronie Anglii.

Giełda Petersburska.

3 lipca 1906 r.

4% Państwowa renta	73
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	368
„ „ 1866 r.	262
5% obl. prem. Szlach. Banku	229
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	387
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	418
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	175
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	91¾
„ Bakińsk. T-a Naftow.	605
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	149
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	329
5% Pożyczka 1905 r.	89¾.90½
„ „ 1906 r.	85⅝

Usposobienie, z papierami dywidendowymi dość mocne, ale nadzwyczaj ospałe; z funduszami państwowymi spokojne i stałe; z premiówkami mocne i ruchliwe.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 3 lipca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	18,3	21,7	16,8
Barometr przy 0 w m. m.	739,6	740,1	740,7
Stop. wilgotności w proc.	81	56	80
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	C5	C5	PP3a
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	9	10	9
Ilość opadów w m/m.	—	17,5	0,6

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	23,8
Najniższa	17,0
„ na powierzchni ziemi	17,3
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	18,9
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	20,7

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne: Uleaborg 738 m. m. Ciśnionie nizkie na morzu Czarnem—Tarchankut 753 m. m. Maksimum na zachodzie Francyi—Biaritz 771 m. m. Burze i ulewy wczoraj w nocy były obserwowane na Dnieprze, w pozostałej Rosyi sucho.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

3)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

I.

A może już czas największy zacząć porządnie żyć. Gdybym był biednym chłopakiem, byłbym już dziś albo lekarzem, praktykującym gdzieś w zapadłej prowincyi i niósłbym światło zdrowia do dymnych chat wiejskich, albo darłbym koty z prokuratorem w obronie mizeraka, który skradł dwie poduszki, bo uważał to za najtańszy sposób zarobkowania, albo pracowałbym w jakiej bibliotece, dumając nad foliałami, zapisanymi krwią, łzami lub łajdactwem. Czasem tęskno mi za tem mrówczem życiem, za tym potem codziennych trosk, za tem udręczeniem, które nie zostawia chwili wolnej na lenistwo, ani na rozmyślanie.

Tak jak obecnie, jestem jedną nicością.

Nie osładzajcie mi tego autooskarżenia przypomnieniem, że i tacy ludzie, jak ja, są potrzebni. Moje zbiory japońszczyzny nie uszczęśliwią nikogo. Choćbym ich miał sto razy więcej i sto razy staranniej dobranych, nikomu tem łez nie otrę. Moje kolekcye miniatur są fantazyą bogatego człowieka, który nie ma na co wydawać pieniędzy, więc wydaje grosz, zamiast na kochanki, na cudowne cacka. Prawda, że czasem kocham się w moich mahoniowych gablotkach, w których kryją się skarby egzotyczne — ale to kochanie nie przeniknęło mnie całego — nie wstaję z niem rano, ani nie kładę się wieczorem na spoczynek.

Dajcie mi je, dajcie mi je tylko — niech ono będzie szaleństwem, niech będzie bojem, męką nieustanną, nawoływaniem pustelnika — ale niech przyjdzie do mnie i weźmie mnie całego od pierwszej do ostatniej cząstki, niech się zapalę, jako pochodnia i gorzę, gorzę, bez pamięci — to mnie ocali.

I tak rok po roku upływa. Czasem błysk gorącej myśli zrywa mnie na równe nogi! Czasem zaczynam coś robić, co mi zdaje się być czemś lepszem, niż maniactwo zbieracza... ale to trwa tak krótko.

Dnia 19 sierpnia.

Musisz znać Kamę. Mówi mi ona, że jej najstarsza siostra chodziła z tobą na pensyę w Krakowie. Mieszkała wtenczas u swojej ciotki. Kama często wpadała z Warszawy do naszego grodu, aby odwiedzić siostrę i tam miała cię widywać. Pyta się przezemnie czy pamiętasz jej siostrę Relę Kolecką, o wielkim, czarnym warkoczu i modrych oczach? Była zapaloną amatorką teatru.

Moja Kama oswoiła się już zupełnie. To ptak drapieżny. Nigdy niepodobna przewidzieć, kiedy skoczy do oczu, nasroży pióra, albo kiedy jest ucywilizowaną. Ja już przystosowałem się do jej temperamentu... Kiedy skacze mi do oczu i trzepocze skrzydłami, topię w jej źrenicach melancholijne błyskawice i proszę o względy—a kiedy ptak udobrucha się, opowiadam mu tysiączne waryacye na temat sercowy i śmiejemy się wtenczas, jak dwoje waryatów.

Dziwna dziewczyna. Nosi na palcu obrączkę z czarnego drutu i długo za żadne skarby świata nie chciała mi się przyznać, co ma oznaczać ta pamiątka.

Ale byłem niestrudzony. Czarny drucik nie dawał mi spokoju.

Nareszcie wczoraj, kiedy wybraliśmy się w licznem towarzystwie łódkami na przejażdzkę wzdłuż brzegów, stało się tak, że ni stąd ni zowąd wiatr rozpędził łódki na wszystkie strony i odłączył mnie z Kamą od papy i mamy.

Dziewczyna udawała wielkiego zucha. Ale jak łódka zaczęła pracowicie kołysać się na boki, to znowu w przód i w tył, jak słońce wdziało na ognistą twarz brunatny welon chmur i fale zielone poczęły gwałtownie nabierać blasków sinych—Kama pobladła.

Pamiętam jak dziś naszą rozmowę.

— Do brzegu niedaleko, prawda? — pytała mnie z lękiem w oczach, choć usta układały się jeszcze w linię czupurną.

— Bóg wie jeden — odparłem nielitościwie.

— Przecież to brzeg, panie Auguście —nalegała na mnie, wskazując mi blado-żółtą linię wybrzeża.

— Chmury—zapewniałem ją.

— A tam?

— Tam burza, która ciągnie ze strony przeciwnej.

— To nie może być—zawołała, chwytając mnie za rękę.

— Może tak, a może nie tak — drażniłem się z nią — ale prawda za prawdę. Powiem pani gdzie brzeg, jeśli mi pani powie, co oznacza ta czarna obrączka.

Zamknęła oczy na chwilę, walcząc z obawą, ale po chwili ścisnęła mnie jeszcze silniej za rękę, kiedy fala zakołysała nami gwałtownie.

— To pamiątka po tym, który już nie żyje—szepnęła.

— Nie żyje? kto to był?

— Powiem, ale najpierw muszę wiedzieć, gdzie jesteśmy, słyszy pan? — i popatrzyła na mnie z taką bezwzględnością, rozpaczy, że nie chciałem już dłużej wystawiać jej na próbę.

— Za chwilę będziemy w bezpiecznem miejscu —rzekłem — ten brzeg, gdzie błyskają przez mgłę białe plamy, to nasze wille.

Westchnęła z uczuciem ulgi i posłała mi wdzięczne spojrzenie, ale nie wierzyła jeszcze.

— Powiem wszystko, kiedy wysiądziemy z łódki.

Jaki ja byłem wtenczas szczęśliwy przez tych kilkanaście minut, kiedy zimna, pomarszczona otchłań niosła nas na swoim grzbiecie, sinymi językami łasząc się dokoła łódki i zalewając nam ubranie, kiedy wicher przelatywał ze skowytem koło zwiniętego żagla i ciskał nam co chwila pianę lub podarte, mokre włosy fal w oczy i pod nogi, a Kama siedziała niespokojnie naprzeciw mnie, ufając mi więcej, niż mruczącemu coś pod nosem rybakowi...

Gdyby nas wtenczas kaprys morza wywrócił, poszlibyśmy na dno, trzymając się za ręce. Jak mało człowiek lęka się o siebie w takich chwilach... Mrok i zimne fale byłyby naszym orszakiem weselnym...

Wysiedliśmy.

W milczeniu wiodły nas kroki ku willi.

Kama nie odezwała się do mnie ani jednem słowem. Ja nie chciałem przypominać jej danego przyrzeczenia.

Nagle podniosła rękę do ust i ucałowała czarną obrączkę.

— Patrz pan — rzekła do mnie — to relikwia po jedynym człowieku, który mnie kochał prawdziwie.

— Co się z nim stało? — zapytałem.

— Odebrał sobie życie. Odmówiłam mu ręki. Nie wiedziałam, że tak szalony i że tak kochał.

Kiedy dochodziliśmy już do domu, przystanęła na chwilę i rzekła smutnym głosem:

— Mówią ludzie, że przynoszę nieszczęście tym, do których się zbliżę. Czy pan się mnie nie boi?

— Nie, choćby nas burza zaniosła w łódce na środek oceanu.

Popatrzyła mi wyzywająco w oczy, a potem zaśmiała się wesoło tak, jak gdyby udał mi się najlepszy dowcip.

— Po morzu już więcej jeździć nie będziemy — odparła — a tu, na lądzie burze mają swój czar. Dobranoc.

Ze śmiechem pobiegła ku rodzicom, którzy, zatrwożeni naszą długą nieobecnością, właśnie wychodzili naprzeciw nas.

A ja zostałem sam z głową, pełną marzeń.

Jakby to było cudownie, gdybym kiedy mógł przyprowadzić ją za rękę do Waszego sadu w jaki piękny, lipcowy wieczór i powiedzieć do Was:—Oto moja towarzyszka życia.

(D. c. n.)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej.